m p

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 51 (1516) | DNIA 26 CZERWCA 1939 ROKU | ROK XIX

Jędrzejowska mistrzynią Londynu

Wielka bitwa o punkty

w Lidze i u jej wrót

Tydzień kolarzy

Wyścig do Morza. Mecz z Węgrami

Dziś, w poniedziałek, rozpoczyna się pierwszy w tym sezonie etapowy wyścig kolarski. Szosowcy pojadą do morza, walcząc o wieczystą nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego.

Wyścig zgodnie z doświadczeniem ubiegłych lat podzielono na 6 etapów. Decydujące znaczenie dla kwalifikacji posiadać będzie etap czwarty (Gdynia — Bydgoszcz), nie tylko ze względu na swoją długość, ale również z uwagi na górzysty charakter trasy (Kaszubska Szwajcaria).

Poza tym ostra walka rozegra się na etapie gdyńskim ze względu na honory oczekujące zawodnika, który pierwszy dotrze do morskiego brzegu.

Etapy wyścigu do Morza podzielone zostały w sposób następujący:

poniedziałek Warszawa — Brodnica (186 km.), wtorek Brodnica—Starogard (129 km.), środa Starogard — Gdynia (118 km.), czwartek odpoczynek w Gdyni, piątek Gdynia — Bydgoszcz (223 km.), sobota Bydgoszcz — Kutno (162 km.), niedziela, 2-go lipca, Kutno — Warszawa (124 km.).

Start wyścigu nastąpi o godz. 9.30 rano w alei Niepodległości w pobliżu kopca Marszałka Piłsudskiego.

Zakończenie wyścigu odbędzie się na stadionie Polonii przy ul. Konwiktorskiej około 12-ej.

W wyścigu bierze udział 41 kolarzy,

(Zgłoszenia na str. 4-ej)

★

W czwartek budzi się do życia polskie kolarstwo torowe. W Krakowie dochodzi do skutku międzypaństwowy mecz z Węgrami.

W obecnych warunkach w jakich znajduje się kolarstwo torowe należy tej imprezie przyklasnąć, ale z drugiej strony, nasuwają się refleksje. Jakże daleko jej do tych, których byliśmy świadkami przed laty dziesięciu. Już sam fakt, że w drużynie znajduje się jeden prawdziwy torowiec, a czterej inni to szosowcy - skądinąd kolarze bardzo dobrzy, ale przecież nie torowcy — świadczy najwymowniej że polskie kolarstwo torowe dostało się na najniższy punkt swojego kryzysu.

Drużyna węgierska składa się z następujących zawodników: Nagy, Eles, Notas i Bodaj.

Drużyna polska: Kupczak, Ignaczak, Michalak, Napierała i Wandor.

Program przewiduje mecze sprinterowskie, wyścig drużynowy, kilometr na czas i spotkanie tandemów.

Jakkolwiek Węgrzy nie przedstawiają zbyt wysokiej klasy to jednak przyznać im należy większe szanse. W bieżącym sezonie stoczyli już kilka międzynarodowych pojedynków na torze z Bułgarią i Wiedniem. Nasi zawodnicy wychodzą dopiero na tor. Trójka warszawianków wyjechała już w sobotę, aby tych kilka dni dzielących nas od meczu wykorzystać na trening.

Braki terenowe mogą nasi zawodnicy nadrobić atutem własnego toru.

Węgrzy wyrazili zgodę na drugi start w Polsce. Najprawdopodobniej więc, o ile frekwencja dopisze, w Krakowie odbędzie się również i powtórzenie meczu w niedzielę 2 lipca, oczywiście z bardziej urozmaiconym programem.



MAREK OBRONIŁ TRUDNY STRZAŁ

ratując dla Polonii zwycięstwo 5:4 nad Wisłą. Leży Artur, nadbiega Wolańczyk, z tyłu Gierwatowski.

Trzy pierwsze miejsca pań

w przegranym meczu z Włoszkami 33:51

BERGAMO, 25.6. — Tel. wł. — Włoszki zgotowały nam bardzo gościnne przyjęcie. Podczas zawodów, które poprzedziła defilada obu drużyn i odegranie hymnu, obecny był konsul R. P. Żmigrodzki.

Pogoda panowała wietrzna, chwilami deszcz.

Ogólny wynik meczu brzmiał 51:33 dla Italii. Pomimo tak wysokiej przegranej wyniki bardzo piękne.

Skok wzwyż: 1) Valla 145, 2) Spaggiori 145, 3) Wiśniewska 145, 4) Romanowska 135. Skocznia słaba, na Wiśniewskiej znać zdenerwowanie.

Bieg 100 mtr. odbywał się pod wiatr: 1) Lucchini 12,5, 2) Cattaneo 12,8, 3) Książkiewiczówna 12,9, 4) Serafinówna 13,3. Do 60 metrów prowadzi Serafinówna, lecz gdy ją mijają inne, zwalnia od razu.

80 m płotki: Tak jak było do przewidzenia — pierwsze dwie Włoszki: 1 Testoni 11,6 (wyrównany rekord świata), 2) Valla 12,4, 3) Romanowska 13,2, 4) Wiśniewska 14,3.

Rzut kulą: Pierwsze zwycięstwo Polski, Flakowiczówna 12,83. Wszystkie rzuty b. równe. 2) Piccinini 11,77, 3) Cejzikowa 11,76, 4) Grossi 11,31. Cejzikowa rzucała bardzo nerwowo, ponieważ w następnej konkurencji (dysk) miała bardzo groźną przeciwniczkę, a liczyła tu na sukces.

Dysk był jedną z najciekawszych konkurencyj. Przy każdym rzucie zawodniczki poprawiają swe wyniki. W rezultacie zwycięża Cejzikowa rzutem 39,43 przed Gabric 39,26 i Cordiale 37,79 oraz Dobrzańską 36,95.

200 mtr. Starter tym razem wytrzymuje za długo i Kałużowa robi falstart. Za drugim razem wychodzi prawie półtora metra z tyłu. Ostatecznie wygrywają Włoszki: 1) Castaneo 25,9, 2) Atzori 26,6, 3) Kałużowa 26,7, 4) Konklewska 26,9.

Skok w dal przynosi piękne zwycięstwo Słomczewskiej 5,52 przed Testoni 5,47, 3) Piccinini 5,05, 4)Serafinówna 4,49.

Rzut oszczepem: Niespodziewane zwycięstwo Banlaben, która uzyskała 40,04, 2) Kwaśniewska 39,39, 3) Cressi, rekordzistka włoska, 36,64, 4) Flakowiczówna 34,98. Kwaśniewska w rzucie poza konkursem uzyskała 40,12.

Warunki rzutów były bardzo złe: deszcz i porywisty wiatr boczny.

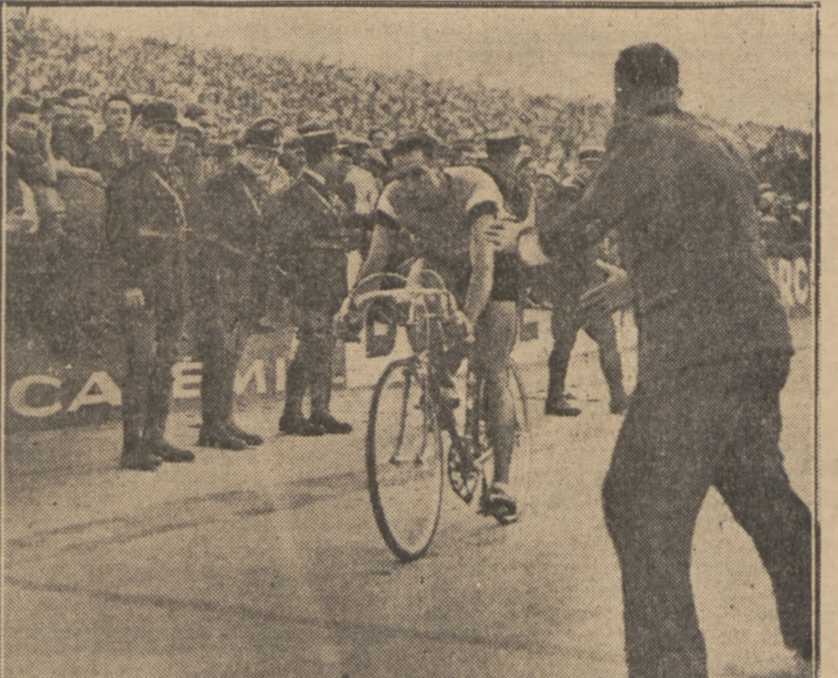
Sztafeta: pierwsze Włochy w składzie: Lucchini, Atzori, Valla, Testoni 49,2, 2) Polska 50 sek.



Jędrzejowska po raz 4-ty zdobyła Mistrzostwo Londynu

Wyniki ligowe

Warszawa:	
Polonia — Wisła	**5 : 4**
Łódź:	
Pogoń — Union Touring	**2 : 1**
Poznań:	
Warta — Garbarnia	**5 : 0**
Kraków:	
Ruch — Cracovia	**5 : 2**
Chorzów:	
AKS — Warszawianka	**0 : 0**



SPEICHER WYGRYWA PO RAZ TRZECI MISTRZOSTWO FRANCJI

powtarzając sukcesy z lat 1935 i 1937. W 1933 r. był Speicher kolarskim mistrzem świata i w tymże roku wygrał Tour de France.

WIELKI BIEG ROZSTAWNY: TORUŃ — GDYNIA

Jedną z największych imprez nie tylko na Pomorzu, ale i w Polsce jest niewątpliwie powszechny bieg rozstawny do Morza, odbyty po raz pierwszy w roku ubiegłym. Tegoroczny bieg rozstawny do Morza odbędzie się w dniach 28 i 29 czerwca.

Sztafety startujące z Torunia pobiegną dwiema oddzielnymi trasami. Jedna wzdłuż wschodnich granic — przez Nieszawę, Włocławek, Brodnicę, Nowe Miasto, Sumin, Grudziądz, Gniew, Tczew, Skarszewy, Żukowo — Gdynia; trasa ta wynosi 494 km. Drugą wzdłuż zachodnich granic — przez Inowrocław, Łabiszyn, Szubin, Bydgoszcz, Wyrzysk, Sępólno, Chojnice, Kościerzynę, Weiherowo, Karwię W. Wieś, Redę do Gdyni — długości 504 km.

Bieg przeprowadzony będzie w dwóch etapach (dniach). W pierwszym dniu sztafety dotrą do Nowego - Miasta i do Chojnic, w drugim zaś tj. 29 bm. o godz. 6-tej wystartują do dalszego biegu, którego zakończenie nastąpi w Gdyni — w ramach uroczystości organizowanych pod nazwą „Święto Morza" — w dniu 29 bm. o godz. 19-ej.

Dla podkreślenia powszechności biegu ustalono, że nikt z biegnących nie może przebiegać dłuższego odcinka niż 200 m.

O wejście do ligi

Starachowice:	
Starachowice — ŁKS	**2:1**
Toruń:	
Gryf — Legia	**3:2**
Sosnowiec:	
Fablok — Unia (Sosn.)	**3:2**
Drohobycz:	
Junak — Unia (Lublin)	**6:0**
Stanisławów:	
Górka — PKS	**3:2**
Wilno:	
Śmigły — Ognisko	**6:0**



PRÓBA POBICIA REKORDU ŚWIATA NA 2 MILE

nie udała się Kusocińskiemu. Na zdjęciu moment z tego biegu — prowadzi „Kusy", przed Karwowskim i Nojim.



TAK MURUJĄ BRAMKĘ SZCZYPIORNIŚCI

podczas meczu ze Szwecją w Katowicach 8:6.

To się przynajmniej opłaciło...

9 bramek na boisku Polonii

Lepszy zryw i uśmiech losu zadecydowały o zwycięstwie nad Wisłą

WARSZAWA. 25.6. — **Polonia — Wisła 5:4 (4:3).** Bramki dla Polonii zdobyli: Jaźnicki 3, Odrowąż i Stańczuk po jednej; dla Wisły Artur 2, Filek i Hausner. Sędzia p. Gruszka. Widzów ok. 6.000.

Wisła: Koczwara; Szumilas, Serafin; Kotlarczyk II, Legutko, Liszka, Giergiel, Gracz, Artur, Hausner, Filek.

Polonia: Strauch (Marek); Szczepaniak, Giewartowski; Bzdak, Nyc, Wolańczyk; Jaźnicki, Stańczuk, Odrowąż, Brzozowski, Kisieliński.

Wisła chciała, zdaje się, zrehabilitować się w oczach warszawskiej publiczności i pokazać, że umie nie tylko posuwać aż mdłości w kółko piłkę, ale też walczyć z rozmachem! Wisła miała jednak pecha. Pechem był przede wszystkim Koczwara, który już w pierwszej minucie „zawalił" bramkę i w ogóle nie wzbudzał zaufania. Pechem było i to, że przy stanie 4:4, kiedy wahały się losy, właśnie Polonii udało się wtłoczyć jeszcze raz piłkę do siatki. Krakowianie mieli bowiem również sporo okazji.

Wisła zasłużyła **na wynik remisowy.** W sumie miało bowiem więcej z gry, była zespołem lepiej wybalansowanym, umiała utrzymać się na równomiernym poziomie. Poza tym wątpliwości nasuwała też czwarta bramka Polonii, poprzedzona jakąś niewyraźną manipulacją ręki Jaźnickiego. Krakowianom należał się jeden punkt również za hart duchowy, dzięki któremu przy stanie 1:3 nie tylko się nie załamali, ale ze spokojem i energią zabrali się do odrabiania straconego terenu.

Na bakier z taktyką

Trzeba jednak równolegle stwierdzić, że i dla Polonii ewentualna przegrana byłaby krzywdą. Umiała bowiem w doskonały sposób wyzyskać swe szanse, a to jest w piłce nożnej, w szczególności w naszych stosunkach „rozbrajającej niemrawości", już bardzo wiele! Drużynie stołecznej musimy jednak wytknąć poważne uchybienie. Jest rzeczą niedopuszczalną, by zespół prowadząc w pierwszym kwadransie 3:1 dał się tak zupełnie zbić z tropu. Polonia była dobra do czasu, w której atak umiał przeprowadzać błyskawiczne akcje. Z chwilą, kiedy przeciwnik zabrał się do systematycznej pracy, miejscowi stracili głowę. Nie było dosłownie nikogo, ktoby umiał zorganizować skuteczną defenzywę. Widzieliśmy więc bezładną bieganinę od Legutki do Gracza, między Hausnerem i Arturem, bez krycia, bez pojęcia o obstawianiu. Nie mamy pretensji do młodych, niedoświadczonych, ale gdzie był Szczepaniak czy Nyc? Od graczy tego pokroju możemy wymagać nie tylko osobistej ofiarności, ale i narzucania kolegom swym kierownictwa i planu.

Wadą Polonii była dalej gra niejednostajna. Ani jedna linia nie umiała utrzymać się przez 90 minut na równej wyżynie. Atak zaczął w wielkim stylu i... szybko się wykończył. Później miał jeszcze szereg dobrych momentów, ale nie umiał przetrzymać piłki, gdy było to najbardziej potrzebne.

Niedomagania ataku

Odrowąż jest typem szybkiego zdecydowanego egzekutora. W okresie własnej ofenzywy jest graczem bardzo pożytecznym, gdy przyjdzie chwila, w której trzeba związać przeciwnika spokojną kombinacją, dłuższą akcją, wówczas Odrowąż zawodzi. Jest — jak powiedzieliśmy — wykonawcą, ale nie strategiem i kierownikiem.

Większą inicjatywę w tym kierunku wykazywał bodajże Stańczuk, który wyraźnie się poprawia. Brak mu naturalnie doświadczenia, przyjdzie ono jednak z biegiem czasu. Dobry był również Jaźnicki, polecamy go uwadze pana kapitana sportowego. Nie rozumiemy natomiast, czym kierowało się „szefostwo", wstawiając na lewego łącznika Brzozowskiego, zamiast Justynowicza? Chyba nie względami na... rutynę Kotlarczyka, który naturalnie znakomicie zamknął lewą stronę Polonii, gdyż Kisieliński źle obsługiwany sam również nie dawał sobie rady.

Niewyraźnie grali boczni pomocnicy, szczególnie Bzdak, popełniając sporo błędów taktycznych. Nyc pracowitością i wytrzymałością uratował wiele sytuacji, ale mamy pretensje o taktykę (vide początek!), jak i z drugiej strony usprawiedliwiamy niejedno, złą organizację pracy zarówno ze strony bocznych sąsiadów jak i obrony.

Nowy nabytek

Pierwsze wykopy Giewartowskiego spotkały się z wielkim aplauzem. Nowy nabytek Polonii umie wybijać piłkę — to prawda. Ale poza tym posiada jeszcze poważne braki, gdy chodzi o ustawianie się i tackling. Poza tym pokutują nawyczki „niższoklasowe". Giewartowskiego trzeba będzie nie tylko wziąć dobrze w obroty, ale i wytłumaczyć mu, że wcale nie chodzi o to, by „wykiwał" przeciwnika i podał piłkę wprost... do środka. Lepiej częstokroć wybić na aut, aniżeli skomplikować sytuację. Ma on jednak dobre zadatki, toteż należy oczekiwać postępów.

Szczepaniakowi popsuł wiatr kilka wykopów. Miał jednak i swoje zwykłe zagrania wielkiej klasy. Nie rozumiemy jedynie dlaczego p. Władysław uważa, że we własnej drużynie musi się koniecznie podwójnie eksponować i ryzykuje często dalekie rajdy. Mielibyśmy jeszcze jedną prośbę. Możeby wreszcie poniechać bicia rzutów wolnych z połowy boiska wprost do bramki. Poco młodszych uczyć maniery, która absolutnie nie jest wskazana! Strauch puścił szpetnie trzecią bramkę, natomiast wbrew zapatrywaniom kibiców, nie mamy pretensji ani o drugą ani o czwartą bramkę. Również dalekie strzały mogą być czasami nie do obrony.

Lepsi, niż przed tygodniem

Wisła podobała nam się znacznie lepiej, niż w... wygranym meczu z Warszawianką. Akcje jej były bardziej urozmaicone, obliczone na szybkie zdobycie terenu. Mniej niż zazwyczaj cyrklowano po środku, wysyłano często w bój skrzydła, co na pewno nie było bez korzyści. Niebezpieczna okazała się przede wszystkim lewa strona. Filek z Hausnerem przed przerwą dobrze się rozumieli i często dezorganizowali obronę Polonii. Po przerwie Hausner był jakoś mniej aktywny. Wspaniały jego strzał, jak i efektowny rzut wolny Filka zasługiwały na uznanie. Artur i Gracz pracowali ofiarnie, unikali dziś hamujących driblingów, jednak nie mieli jakoś szczęścia. Giergiel był w piątce tej najsłabszy.

Pomoc, poza pierwszymi minutami, stanęła na wysokości. Legutko zdobył się na bardziej urozmaicony repertuar podań i na pewno na tym nie wyszedł źle. Kotlarczyk unicestwiał w porę próby ucieczek Kisielińskiego, niepotrzebnie dał się unieść nerwom. Liszka pamiętał tym razem więcej o współpracy z napadem.

Z obrońcami — krucho

Obrona Wisły przekonała nas, że jest... rzeczywiście słaba. Daje sobie radę, gdy przeciwnik jest daleko, w akcji bezpośredniej traci głowę i pewność. Serafin był słabszy, niż Szumilas, kilkumetrowe odbicia groziły chwilami katastrofą. Koczwara był niepewny, wyraźną winę ponosił przy pierwszej bramce.

Dziewięć bramek, przy krańcowo zmiennych sytuacjach zapewniło naturalnie widowni sporo emocji. Radowano się gdy Polonia „wygrywała jak z nut" denerwowano kiedy nastąpiła nieoczekiwana reakcja. Popadano w zachwyt, by za kilkanaście minut później psioczyć na własnych graczy. Oto normalne kibicowskie wyczyny.

Gra była jednak rzeczywiście ciekawa i podniecająca. Wprawdzie gracze tracili czasami panowanie, jednak powiedzmy szczerze, mecz był stosunkowo spokojny, bez nadmiaru złośliwych rozbijań i trup nie ścielił murawy.

W migawkowym odbiciu

Polonia zdobyła już w pierwszej minucie bramkę ze strzału Odrowąża po kombinacji Nyc — Stańczuk. Nie upłynęły dwie minuty a Jaźnicki zdobył drugą bramkę po ładnym wypracowaniu. W 6-ej min. rzut wolny z pokaźnej odległości kończy się trafnym strzałem Filka i jest 2:1. W 15-ej jedna z ładnych szybkich akcji i Stańczuk ustala wynik na 3:1. Na tym kończy się okres gospodarzy. Wisła przejmuje inicjatywę i coraz energiczniej atakuje. Rezultatem jest bramka Artura w 25-ej min. po solowym biegu. Przewaga gości rośnie, gdy w 40-ej min. nagły zryw ataku Polonii i samodzielna akcja, Jaźnickiego przynosi czwartą bramkę. Z wysokości trybun odnosiło się wrażenie, że Jaźnicki przed opanowaniem piłki do strzału **zgasił ją ręką!** Już w minutę później Artur strzela ze znacznej odległości. Strauch dobrze się ustawił (ułożył) i wypuścił piłkę.

Po przerwie Wisła ma nadal inicjatywę i w 10-ej min. Hausner daleką bombą zmusza Straucha znów do kapitulacji, tak że wynik brzmi 4:4. Strauch schodzi z posterunku, który zajmuje Marek. Polonia zaczyna znów atakować, gra jest bardziej otwarta. Obie strony mają szanse, krakowianie nawet więcej, jednak po niegroźnym zrywie Polonii w 30-ej min. Jaźnicki otrzymawszy piłkę z lewej strony wtłacza ją do spółki z Odrowążem do siatki. Atmosfera jest teraz silnie naelektryzowana. Następują drobne incydenty i ostatecznie mecz kończy się przy stanie 5:4.

Sędzia p. Gruszka nie miał najszczęśliwszego dnia. Spotkanie było dość trudne, jednak arbitrowi śląskiemu zdarzały się poważne przeoczenia, toteż klasyfikacja wypada nisko. (ns)

Liga karze

Kary należą do stałej rubryki pism w okresie sezonu sportowego. Są one przykrym, ale niestety niezbędnym środkiem, mającym podnieść dyscyplinę wśród zawodników.

W ostatnich czasach uderza nas dziwne zjawisko. Słyszymy o dyskwalifikacjach i naganach albo za czyny, które w żaden sposób nie dadzą się usprawiedliwić, albo... za słowne obrazy panów sędziów.

Nie myślimy w żadnym wypadku usprawiedliwiać zbyt gadatliwych piłkarzy, którzy ustawicznym gderaniem wyprowadzają z równowagi nie tylko arbitra, ale własnych kolegów, przeciwnika i... siebie samego. Dziwi nas jednak, że tak mało spotyka się obecnie kar za brutalną i rozmyślną foul grę. Przekroczyliśmy półmetek Ligi, widzieliśmy sporo drużyn niektóre dwukrotnie i na tej podstawie moglibyśmy bez zająknięcia zacytować nazwiska kilku zawodników, którym za dotychczasowe „wyczyny" (wypisywanie śladów swej działalności na kostkach kolegów) należałaby się już od dawna przykładowa kara.

Niestety panowie sędziowie, tak wrażliwi na każdą słowną obrazę, nie widzą czy nie chcą widzieć stałego obrażenia moralności sportowej przez „rozjuszonego dzika". Uważają, że rzut wolny jest dostateczną satysfakcją za naruszenie przepisu i w sprawozdaniach swych unikają widocznie określeń, które spowodowałyby energiczniejszą interwencję W. G. i D.

Rezultat jest taki, że brutale hasają bezkarnie po boiskach a za metody ich płacą podwójnie inni, tracąc nie tylko bezpośrednie szanse w meczu, ale też i na dłuższy czas zawodników.

Ł.K.S. Pogoń zwrócił się przed kilkunastoma dniami z odpowiednim i bardzo słusznym memoriałem do Ligi. Wydaje nam się, że nie wystarczy przyjąć do wiadomości żale małopolskiego klubu, pod którymi podpisałoby się na pewno więcej drużyn, ale trzeba wreszcie rozejrzeć się za odpowiednimi środkami. Gra twarda męska swoją drogą, a ordynarne rozbijanie — to znów rzecz zgoła inna.

Konferencja „porozumiewawcza" kierownictwa Ligi z kierownictwem Kolegium Sędziów byłaby bardzo na czasie i przyniosłaby może w jesiennym sezonie pewną poprawę.

*

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukarał trzytygodniową dyskwalifikacją gracza Pogoni Wasiewicza za obraźliwe odezwanie się do sędziego. Willimowskiego ukarano surową naganą za wybitnie niesportowe zachowanie się.

Gracz Ruchu Peterek zawieszony został aż do ukończenia dochodzeń w sprawie czynnego znieważenia zawodnika Warty.

Cenny punkt Warszawianki

A. K. S. zremisował w Chorzowie

CHORZÓW. 25.6. — Tel. wł. — **Amatorski KS — Warszawianka 0:0. Publiczności około 2 tys. Sędziował p. Krygalski.**

Warszawianka: Ketz: Martyna, Joksz; Sochan, Sroczyński, Dmytryszyn, Baran, Stępień, Pirych, Czapski II, Hahn.

AKS: Mrugała; Stolarczyk, Kinowski; Będkowski, Szaton, Katryniok; Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel, Spodzieja.

Warszawiance, o której sądzono, że przyjechała do Chorzowa na „stracenie", udało się wywieźć cenny punkt. Sukces ten nie jest jednak wyłącznie zasługą gości, chociaż trzeba podkreślić ich dużą dozę ambicji. Chorzowian prześladował pech, gdyż z kilku sytuacji niemal z 100-procentowych nie udało się zdobyć bramek, a kilka piłek wędrowało o centymetry w aut.

Atak AKS-u zasłużył z jednej strony na pochwałę, mianowicie za dobrą grę środkowej trójki. Z drugiej jednak strony chorzowianom nie można darować tego, że ich akcje dochodziły do linii 16-metrowej, po czym piłka stawała się łupem dobrze grającej obrony Warszawianki.

Martyna miał momenty, w których imponował wspaniałymi wykopami, lecz obok nich popełniał rażące błędy. W pomocy warszawian bardzo dobre wrażenie zostawił Sochan. Sroczyński był bardzo słaby, do tego stopnia, że nie widzieliśmy u niego żadnego podania do przodu. Atak warszawian był bez wyrazu, a Baran pokazał tylko, że umie biegać, ale nie udowodnił niczym tego, że potrafi grać w piłkę nożną.

U chorzowian na pierwszy plan wybił się Wostal, chociaż Pytel i Piontek grali dobrze. Stolarczyk i Kinowski walczyli jak bracia sjamscy: razem dobrze i równocześnie — źle. Obrazem słabej gry obrony chorzowian było pierwszych 20 minut, kiedy nie potrafili pozbyć się piłki, zatrzymując ją pod swoją bramką. Mrugała był niepewny. Pozwolił sobie na wybieg, który mógł kosztować bramkę.

Od początku gry inicjatywę ujmuje AKS. Piontek, który cofnął się aż na linię pola karnego, wysłał Pytla w przód, ten znów Spodzieję, który centruje do Wostala, lecz Martyna szybkim wykopem wysyła piłkę w pole. W 14 min. następuje kontuzja Mrugały, którego znoszą z boiska po zderzeniu z Czapskim. W 22 min. Mrugała wraca. W 27 min. piękna akcja AKS-u: Wostal przejmuje podanie Pochopina z woleja, lecz strzela w aut.

W drugiej połowie przewaga AKS rośnie, jednak wypady Warszawianki są bardzo groźne i jeden z nich kończy się strzałem Hahna w słupek. Mrugała był bezradny. W 19 min. schodzi z boiska Będkowski i wraca po pięciu minutach, lecz gra do końca na skrzydle — kulejąc. Warszawianka atakuje w ostatnich dziesięciu minutach i gra jest w tym czasie równorzędna.

Sędzia — słaby, popełnił dużo błędów, nie odgwizdując spalonych. Zawodom przyglądał się prezes PZPN, płk. Glabisz. (Lud.).

Szwedzi uprzejmie dziękują

ale... nie pojadą do Anglii

Sztokholm, w czerwcu.

Są rzeczy, o których nie śniło się nawet... Ben Akibie. Nie było dotychczas wypadku, by państwo zaproszone przez Anglików na mecz międzypaństwowy dobrowolnie zrezygnowało z tego wyróżnienia.

Pierwsi zrobili to Szwedzi i to z pobudek zasługujących na uznanie. Doszli do wniosku, że przy obecnym stanie piłkarstwa swego nie mają żadnych szans na honorowy wynik i zgóry byliby skazani na bardzo nierówną walkę. Szwedzi są dobrymi sportowcami, nie obawiają się klęski, ale nie chcą narażać drużyny swej na niepotrzebny pogrom, który mógłby załamać ją psychicznie. Spodziewają się, że intencje ich zostaną zrozumiane i ocenione w Anglii, która będzie miała okazję zaprosić inne państwo.

Przypuszczać należy, że tym razem wybór padnie na Szwajcarię a może na Holandię lub Jugosławię, która pokonała przecież Anglików. Szwedzi rezygnując z meczu nie chcą naturalnie zrezygnować z doskonałych nauk angielskich, to też w Związku rozważa się projekt wysłania drużyny reprezentacyjnej na miesiąc do Anglii, gdzie trenowała by razem z zawodowcami. Szwedzi przypuszczają, że wynik takiej pracy byłby doskonały, a owoce ujawniły by się na Igrzyskach w Helsinkach.

Program gier międzypaństwowych na r. 1940 został już ustalony: Sezon inauguruje mecz z Polską 2-go czerwca w Sztokholmie. 9 czerwca z Estonią w Tallinie. 10 czerwca w Sztokholmie z Danią. 29 sierpnia z Finlandią w Helsinkach. 15 września w Sztokholmie z „X". 6 październik a w Sztokholmie z Norwegią. 20 października z Danią w Kopenhadze. p. b.

TABELA LIGOWA:

1. Ruch	11	17	44:13
2. Warta	10	13	29:13
3. Pogoń	10	13	21:16
4. AKS	10	12	26:13
5. Wisła	10	12	22:18
6. Cracovia	10	10	14:25
7. Garbarnia	11	8	15:28
8. Polonia	9	7	21:23
9. Warszawianka	9	5	13:22
10. Union Touring	10	5	12:46

Koncert Warty

nie przypadł do słuchu Garbarni

Poznań, 25. 6. — Tel. wł. — Warta — Garbarnia 5:0 (3:0). Bramki uzyskali: Szrajer i Kaźmierczak po 2, Giendera 1. Sędziował p. Przygoński z Łodzi. Widzów 3.000.

Warta: Jankowiak; Zarzycki, Ofieczyński; Lis, Danielak, Sobkowiak; Szrajer, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Orłowski.

Garbarnia: Madejski; Piątek, Stankusz; Tylek, Wilczkiewicz, Lesiak; Kopecki, Rakoczy, Nowak, Wróbel, Ignaszek.

Goście krakowscy wykazali, że nie są w nadzwyczajnej formie. Odmłodzona drużyna Garbarni była dobrą technicznie i ambitną, brak jej jednak skuteczności i nerwowego opanowania. Dużą wadą zespołu, to gra wszerz. Nie korzysta poza tym Garbarnia należycie ze swych mocnych i wcale dobrych skrzydłowych.

Madejski uchronił drużynę od wyższej jeszcze porażki, popełniał jednak dużo błędów i wykazał niepewność chwytów. Obrona grała ofiarnie. Pomoc nie mogła sobie poradzić z szybkim atakiem gospodarzy i podawała piłki niecelnie. Atak składał się z 5 indywidualistów, niezłych w pojedynkę, ale w zespole słabszych.

Warta zagrała dobrze i miała przez cały mecz przewagę. Jankowiak miał tym razem kilka niepewnych chwytów, bronił jednak skutecznie. W obronie zdarzały się raz po raz kiksy, które następnie pospiesznie korygowano. Pomoc zielonych grała wzorowo zarówno w defenzywie, jak i w natarciu, stale pchając atak do przodu i dobrze zasilając go piłkami. Specjalnie wybijał się Lis, który znajduje się w szczytowej formie. Atak, z chwilą powrotu Szrajera, nabrał skuteczności i ciągu na bramkę. Szrajer był zawsze niebezpieczny zarówno w akcjach jak i celnych strzałach. Para Giendera — Szrajer stwarzała gościom największy kłopot. Scherfke wypadł dobrze. Kaźmierczak miał okresy słabsze, kiedy za długo czekał z piłką i wózkował przez boisko. Strzały jego jednak były zawsze groźne. Najsłabiej w ataku wypadł Orłowski, któremu brak jeszcze wyczucia dystansu.

Mimo wyższości Warty zasłużyła jednak Garbarnia na conajmniej honorową bramkę.

Przez pierwsze 10 minut Garbarnia nieznacznie przeważała, po czym Warta objęła inicjatywę, której nie oddała już do końca zawodów. W 8 minucie Scherfke podał do Giendery, ten przedłużył podanie do Szrajera, który strzałem pod poprzeczkę, uzyskał pierwszą bramkę dla Warty. W 28 min. strzał Giendery i poprawka Kaźmierczaka przyniosła drugą bramkę. Na wstępie obie strony nie wykorzystały pewnych pozycyj stworzonych fatalnymi błędami bramkarzy. W 36-ej min. Szrajer otrzymał piłkę od Gendery, strzelił znów ostro i Madejski zdążył ją zatrzymać za linią. Sędzia mimo protestów Garbarni, bramkę słusznie uznał.

Po przerwie już w 3 min. Kaźmierczak bombą z kilku metrów podwyższył wynik do 4:0.

W 32 min. Scherfke wykorzystał „uliczkę" i posłał Genderę z piłką. Ostry strzał poszedł w słupek — powracającą piłkę ulokował Gendera ładną główką ponad Madejskim w siatce Garbarni ustalając wynik dnia.

Sędziował p. Przygoński z Łodzi, który popełnił kilka błędów, gwiżdżąc zapóźno po wykroczeniach.

Prawdziwy pech!

Cracovia przegrywa po dobrej grze 2:5

KRAKÓW, 25.6. — Tel. wł. — RUCH — CRACOVIA 5:2 (4:1). Bramki dla Ruchu strzelili: Słota 3, Willimowski 2. Dla Cracovii — Szeliga i Zembaczyński. Sędzia p. Staliński. Publiczności 6 tys.

Ruch: Brom (Tatuś) Giemza, Dziwisz, Mikunda, Skrzypiec, Fica, Przycherka II, Przycherka I, Słota, Willimowski, Dziwisz II.

Cracovia: Pawłowski (Pokusa), Pachla, Pająk, Jabłoński, Grinberg, Góra, Bartyzel, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Po dniach niepowodzeń i klęsk, po ostatniej przegranej we Lwowie, zdawało się, że „słońce znów zaświeciło" i jest dobrze. Za jednym zamachem byliśmy gotowi zapomnieć wszystkie smutne przeżycia dni ostatnich. Przecieraliśmy oczy, my dziennikarze i ta reszta — 6.000 widzów, oklaskujących z zapałem każdą akcję gospodarzy.

Bo Cracovia ukazała się nagle w pełni krasy, zagrała tak — jak odpowiada jej tradycji i jej przeszłości, jak życzyli sobie tego wszyscy. Nie było ślamazarnych podań, nic się nie rwało, nic nie szwankowało, wszystko szło dobrze. Atak za atakiem sunął na bramkę Ruchu, Brom był bohaterem. Dwoił się i troił, a strzały sypały się jak lawina.

Nikt nie wątpił w sukces Cracovii, jakkolwiek goście zaraz na wstępie uzyskali prowadzenie. Gdy zaś padła owa wyrównująca bramka, wyczuwało się, że lada chwila i Cracovia obejmie prowadzenie, zmiażdży przeciwnika. Tak wyglądała sytuacja przez pół godziny. Atak Cracovii był świetnie dysponowany, pomoc współpracowała z nim na całej linii.

Aby jednak wygrać mecz, nie wystarczy mieć atak i pomoc. Trzeba mieć pełną jedenastkę, przede wszystkim bramkarza i obrońców. Tego niestety brakuje Cracovii od dłuższego czasu, tego zabrakło jej i dzisiaj i to ją zgubiło. Najpierw Pachla począł niepotrzebnie faulować i spowodował rzut karny, a później zawiódł Pawłowski. Raz, drugi i koniec. W przeciągu krótkiego okresu czasu Ruch stał się zdecydowanym faworytem. Prowadził już 4:1! Za starzy rutyniarze są Ślązacy, by w tej sytuacji można jeszcze myśleć o wyrównaniu. Mogła Cracovia ostatnim wysiłkiem zdobyć się jeszcze na jedną bramkę, mogła jeszcze mniej lub więcej atakować bramkę Ruchu, ale na tym koniec. Ruch zrewanżował się w końcu piątą bramką i tak powstał wynik.

Nie odzwierciedla on układu sił, jest jedynie wyrazem niedyspozycji formacji defenzywnej w drużynie Cracovii. Gdyby nie błędy Pachli i Pawłowskiego, gdyby nie wyczerpanie Pająka, — Cracovia opuściłaby boisko jako zwycięzca. Predestynowała ją do tego zarówno gra pomocy, gdzie Jabłoński jest wprost świetny. Jedynie wybryki Góry budzą wyrazy oburzenia na widowni. Również atak Cracovii zaczął bardzo dobrze. Korbas był pracowity, lewa strona grała bezbłędnie, a Młynarek na prawej umiał współpracować i wykorzystał Bartyzla. Wspomniane na wstępie wypadki zniweczyły jednak wszystko.

Ruch zaczął tak, jak ostatnio z Wisłą. Grał blado i bez wyrazu, ograniczając się do akcji obronnej, w której bohaterem był wspaniały Brom w bramce i niezawodny jak zwykle Giemza. Pomoc raczej przeciętna utrzymała się na tym poziomie do końca. Niebawem oblicze Ślązaków uległo poprawie. Uzyskane bramki poderwały ich ambicję działając szczególnie na młodych graczy — Przycherków — w ataku. Uwzględniwszy jeszcze, że para Słota Willimowski spełniała swe zadanie, zrozumiemy jak powstało 5 strzelonych bramek.

Pierwszą z nich uzyskał Słota w 6 minucie, ale niebawem Szeliga wyrównał. Za chwilę Pachla fauluje Słotę. Rzut karny i Ruch znów prowadzi po strzale Słoty. Następują dwa błędy Pawłowskiego i Willimowski dwukrotnie podwyższa wynik. Obie strony zmieniają bramkarzy. W Ruchu na skutek kontuzji Broma gra do przerwy Tatuś, w Cracovii — Pawłowskiego zastępuje Pokusa. Gra staje się coraz twardsza i ostrożniejsza, szczególnie po bramce strzelonej przez Zembaczyńskiego — w 15 minucie drugiej połowy. Mimo przewagi Cracovii, tuż przed końcem Słota, po rzucie wolnym Giemzy ustala rezultat. Gh.

Belgowie i Szwajcarzy dziękują

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał listy od Związku Belgijskiego i Szwajcarskiego. Pisma utrzyme są w tonie przekraczającym daleko zwykłe formuły grzecznościowe.

Oficjalne przedstawicielstwa piłkarstwa obu zaprzyjaźnionych krajów w najserdeczniejszych wyrazach dziękują za doznaną w Polsce gościnę. Związek Szwajcarski dziękuje jeszcze specjalnie za troskliwość, jaką otoczono kontuzjowanego Ballabio i zapytuje o stan zdrowia Twórza, któremu przesyła najszczersze życzenia szybkiego powrotu do zdrowia i wyrazy ubolewania z powodu nieszczęśliwego wypadku.

Twórz wychodzi ze szpitala

Stan zdrowotny Twórza jest znacznie lepszy. Gracz Warty opuści już w bieżącym tygodniu szpital i wróci do Poznania, gdzie pozostanie już pod domową opieką. Samopoczucie Twórza jest bardzo dobre, cieszy się, że opuści łóżko i marzy, by mógł już w środę uczestniczyć w charakterze widza na rewii asów sportu, urządzonej staraniem Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. na stadionie W. P. w Warszawie.

Obsada sędziowska

Obsada sędziowska na najbliższe mecze ligowe i o wejście do ligi przedstawia się następująco:

Mecze ligowe: 29 bm. Garbarnia — Union Touring p. Bergtal, 2 lipca Wisła — Warta p. Krukowski, Warszawianka — Cracovia p. Linke, Pogoń — Warszawianka p. Lange, 16 lipca Polonia — Ruch p. Schneider.

Mecze o wejście do Ligi: 2 lipca Legia Poznań — SKS Starachowice p. Andrzejczak, Gryf Toruń — Łódzki KS. p. Bukowiecki, Śląsk Świętochłowice — Unja Sosnowiec p. Zmudziński, Unia Lublin — Strzelec Górka p. Kępiński, PKS Łuck — Junak Drohobycz p. Bukowski, Ognisko Pińsk — WKS Grodno p. Stocki.

9 lipca SKS Starachowice — Gryf p. Jedraszczak, Legia Poznań — ŁKS p. Stogowski, Fablok Chrzanów — Śląsk p. Śliwczyński, Junak — Strzelec p. Latacz, PKS Łuck — Unia Lublin p. Housman, WKS Grodno — Śmigły p. Otocki.

16 lipca Unia Lublin — Junak p. Kmiciński.

AMATORSKI K. S. otrzymuje stale propozycje zagranicznych zespołów, chcących rozegrać spotkania w Polsce. Nawiązany kontakt z Lazio z Rzymu nie dojdzie do skutku, ponieważ chorzowianie postawili za warunek konieczność przyjazdu Piol'i. Ponieważ Włosi nie mogli przyrzec udziału swego asa w ekspedycji do Polski sprawa upadła. Związek włoski proponuje wzamian przyjazd zespołu Navarro z Rzymu. Na 15 i 16 lipca zakontraktowano Ferencvaros. Jeden mecz rozegra Amatorski, drugi prawdopodobnie Ruch. Chorzowianie postawili Węgrom za warunek konieczność przyjazdu dr Sarosiego. (Zupełnie niepotrzebnie, gdyż „as" jest w podłej formie — przyp. Red.).

NIEMCY — NORWEGIA 4:0

W czwartek 22 odbyło się w Oslo spotkanie piłkarskie zakończone zwycięstwem Niemiec nad Norwegią w stosunku 4:0 (1:0). Wynik ten był do pewnego stopnia niespodzianką. W rzeczywistości jednak zdaje się on potwierdzać fakt znacznego obniżenia się blitności drużyny norweskiej, która miała już w bież. roku kilka słabszych występów. „Ukoronowaniem" ich była porażka z Danią w stosunku 3:6!

NIEMCY — DANIA 2:0

KOPENHAGA, 25.6. — W Kopenhadze Niemcy zwyciężyły Danię w stosunku 2:0 (1:0).

Skromne zwycięstwo Pogoni

Sumara znów ofiarą zderzenia

ŁÓDŹ, 25.6. — Tel. wł. — Pogoń — Union Touring 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Matjas i Majowski dla Pogoni i Bilariusz dla UT. Sędzia p. Arczyński z Krakowa. Publiczności 1500.

Pogoń Albański; Lemiszko, Panaś; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Kazimierczak, Matjas, Wolanin, Zimmer, Majowski.

Union Touring: Happe; Strzelczyk, Frankus; Świętosławski II, Pilc, Szulc; Świętosławski I, Goszczko, Jankowski, Seidel, Bilariusz.

Pogoń była w pierwszej połowie drużyną lepszą, miała przewagę w polu, ale grała nerwowo. Strzały napastników nie trafiały celu, w dodatku w 17 minucie w zderzeniu z własnym kolegą (Lemiszką), kontuzjowany zostaje Sumara, schodzi na 10 minut z boiska, po tym wraca i już tylko asystuje. W tym czasie gospodarze mała wielkie szczęście, że tylko raz jeden Happe wyjmuje piłkę z siatki.

Było to w 40-ej minucie. Z pięknego podania Kaźmierczaka, Matyas strzela gola.

Nieliczne ataki łodzian są groźne, ale nie wykorzystywane. Dopiero po przerwie zaznacza się przewaga UT. Łodzianie goszczą pod bramką lwowian, lecz pudłują z najdogodniejszych nawet sytuacji. Szczególnie skrzydłowi chybiają beznadziejnie. Dopiero w 32 minucie po przerwie, po ładnej akcji środkowej trójki pada ze strzału Bilariusza wyrównująca bramka.

Sytuacja zaczyna się upodobniać do tej z pierwszego meczu. Pogoń gra w drugiej części w zmienionej linii napadu. Sumara idzie na lewe skrzydło, gdzie statystuje. Majowski na lewego łącznika, zaś Zimmer przechodzi na pozycję kontuzjowanego pomocnika. Przy stanie 1:1 gra staje się dopiero ciekawą. Pytanie czy UT powtórzy wynik meczu lwowskiego staje się znów aktualne.

Pogoń skupia się jednak, przeprowadza szereg ładnych ataków, które uwieńczone zostają na krótko przed końcem meczu powodzeniem. Majowski po otrzymaniu piłki od Sumary pięknym półwolejem zdobywa decydującą bramkę. W ostatnich minutach gospodarze robią wszystko by zmienić rezultat.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa słabo.

U zwycięzców wyróżnił się najlepszy technik Matyas. Bardzo dobrze wypadł Majowski, reszta nie wyszła jednak poza ramy przeciętności. U gospodarzy na wysokości zadania stał bramkarz. Pracowity był Pilc. Jeżeli idzie o atak, to grał on nieco lepiej, niż przed tygodniem z AKS-em przede wszystkim środkowa trójka.



Testoni wyrównała rekord świata w biegu 80 m przez płotki, uzyskując podczas meczu Polska — Włochy czas 11,6 sek.

Nawet ze Stellą!..

Do Bergamo panie nasze pojechały bez Walasiewiczówny. „Murowane" zwycięstwo — zamieniło się w ciężką porażkę. „Murowane"? Otóż nie. Przegralibyśmy nawet w tym wypadku, gdyby pod włoskim niebem panna Stasia gromiła przeciwniczki. Dla tej prostej przyczyny, że Włosi zastrzegli się z góry, aby Walasiewiczówna nie startowała więcej, niż w dwu konkurencjach indywidualnych. A więc gdyby nawet nasza rekordzistka odniosła zwycięstwa w stumetrówce, w skoku w dal i w sztafecie — nie wyrównałoby to różnicy 18 pkt.

Wysokie zwycięstwo zawdzięczają Włoszki przede wszystkim kolosalnej przewadze w biegach. My nie potrafiliśmy dotychczas wychować sobie ani jednej partnerki, choćby w pewnym stopniu godnej Walasiewiczówny. Dziś jest nawet gorzej, niż w momencie, kiedy panna Stasia przybyła z Ameryki, aby zasilić naszą drużynę. Nie ma takich zawodniczek, jak Manteuffelówna, Brenerówna, czy Kałużowa, ale ta Kałużowa z przed 3 lat.

Wszystkie punkty zdobyły nasze panie tylko w konkurencjach technicznych (ale i to z wyjątkiem skoku wzwyż i płotków), gdzie jeszcze nie wygasły tradycje Konopackiej, Wajsówny, czy Hulanickiej. Od Walasiewiczówny nie nauczono się niczego. Nie tylko metod treningu, ale także uporu i wytrwałości w pracy.

Między wynikami Flakowiczówny, Słomczewskiej i Cejzikowej, a wynikami biegaczek — jest przepaść. Dopóki się jej nie wyrówna, można odnosić sukcesy tylko tam, gdzie lekka atletyka kobieca kończy się, jak w Czechach, czy we Francji. Dotychczas mieliśmy większe aspiracje.

W. T.

Pierwszy akt zabiegów o wejście do Ligi

Jeden gospodarz pokonany. Junak demonstruje formę

Gryf — Legia 3:2

TORUŃ, 25.6. — Tel. wł. — Na stadionie wojskowym rozegrany został pierwszy mecz piłkarski o wejście do ligi państwowej pomiędzy Legią Poznań i Gryfem Toruń. Mecz zakończył się nieznacznym, lecz zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2 (1:0).

Legia: Kwiatkowski, Skibski, Walczak Feliks, Zaremba, Skowroński, Bilewicz, Markiewicz, Mikołajewski III, Mikołajewski I, Pikulik i Walczak Franciszek.

Gryf: Wyczyński, Kowalewski, Wierzchowski, Wiśniewski, Jeziorski, Wilczyński, Dydymski, Kamiński, Kosobucki, Zdrojewski i Wolender.

Pierwsze 10 minut należy bezapelacyjnie do gospodarzy i w tym czasie, po 7-ej minucie pada pierwsza bramka dla Gryfu strzelona przez Wolendera. Następnie przez całą prawie pierwszą połowę gra toczy się ze zmiennym szczęściem. Pod koniec dość duża przewaga Legii. Stan 1:0 utrzymuje się do końca pierwszej połowy.

Po zmianie pól inicjatywę przejmuje Legia i po kilku bardzo ładnych zagraniach Pikulik w 4-ej minucie zdobywa pierwszą bramkę dla swych barw. Goście przeważają nadal i w 10 minucie Mikołajewski III zdobywa drugą bramkę i prowadzenie 2:1. Z kolei Gryf rusza do generalnego ataku, przeważają w polu i pod bramką. W 15 minucie Kosobucki pięknym strzałem zdobywa wyrównanie, a w 14 minut później strzela z karnego ustalając wynik dnia. Sędziował p. Winiarski z Łodzi. Publiczności około 3.000.

Fablok wygrywa

SOSNOWIEC, 25.6. — Tel. wł. — **Fablok (Chrzanów) — Unia 3:2 (0:1). Bramki dla Fabloku zdobyli: Cyganek 2 i Klimza jedną, dla Unii Dudek i Bartosz. Sędziował p. Halber z Warszawy. Widzów około 5 tys.**

Spotkanie stało na poziomie dobrym. Jedynie sędzia zepsuł obraz gry, popełniwszy szereg błędów. Nie uznał dwóch bramek zdobytych przez Unię, choć zdawały się być prawidłowe. Dalej nie odgwizdał szeregu spalonych, a ponadto wdawał się w dysputy z graczami. Losy meczu potoczyłyby się zapewne innym torem, gdyby sędzia przyznając strzeloną zaraz po przerwie bramkę Unii, ustalił stan 2:0. Z zespołów, które oglądaliśmy w Sosnowcu bardziej bojową była Unia, mająca przewagę w większej części drugiego okresu gry. Jest to zasługą ataku, który wykazał dobry ciąg na bramkę. Linia ofenzywna Fabloku nie posiadała tej zwartości, ale za to miała dwie wybitne jednostki, którymi byli obydwaj skrzydłowi: Cyganek i Riesner.

W drużynie sosnowieckiej dobrze grała linia pomocy oraz obrona, pod której adresem można mieć jednak to zastrzeżenie, że wysuwała się zbytnio do przodu. Tylna formacja Fabloku grzeszyła zbytnim przetrzymywaniem piłki i brakiem wykopów.

Pierwsza połowa gry była równorzędna. W tym okresie Unia nie wykorzystała rzutu karnego. Prowadzenie zdobył Dudek. Zaraz po przerwie w pierwszej minucie Unia zdobywa bramkę, której sędzia nie uznaje. W 13 minucie Fablok wyrównuje przez Klimzę. W chwilę potem sędzia nie uznaje nowej bramki, zdobytej przez Unię. Prowadzenie dla Fabloku zdobywa Cyganek. Od tego momentu drużyna sosnowiecka uzyskuje przewagę i wyrównuje. Sosnowiczanie dążąc do zwycięstwa kładą wszystko na jedną kartę i zostawiają w tyle tylko jednego obrońcę. Na kilka minut przed końcem Cyganek uzyskuje piłkę, pędzi sam i zdobywa trzecią bramkę, a zarazem zwycięstwo dla swoich barw. **(L.).**

Junak strzela

DROHOBYCZ, 25.6. — Tel. wł. — **Junak — Unia 6:0 (3:0). Bramki dla Junaka zdobyli: Górski, Rusek i Szewczyk po dwie. Sędziował p. Frank.** Obie drużyny wystąpiły **w swych pełnych normalnych składach.**

Junak odniósł w pierwszym swym meczu o wejście do Ligi zasłużone zwycięstwo. Drużyna drohobycka, z wyjątkiem pierwszych 15 min. w drugiej połowie, przez cały czas zdecydowanie przeważała i gdyby nie dobrze grający bramkarz Unii Pawlica, wynik mógł być znacznie wyższy.

Junak jako całość zaprezentował się bez zarzutu. Drużyna nie miała słabych punktów. Najlepiej wypadł napad, całkowicie dopisała pomoc, obrona może nieco słabsza, ale grała jednak bardzo energicznie. Gierula zagrał na normalnym poziomie.

Unia miała dobrą kondycję, poza tym niczym specjalnym nie mogła zaimponować. W sumie przedstawiła się jako zespół dość prymitywny. Najlepsza formacja w drużynie lubelskiej była pomoc, ponadto w napadzie wyróżnił się lewy łącznik Kitka.

Mecz toczył się przez cały czas pod znakiem przewagi Junaka, który miewał tak silne okresy przewagi, że niejednokrotnie przez długie minuty nie schodził z pola gości. W drugiej połowie Habowski nie wykorzystał rzutu karnego. Mecz rozegrany został podczas dość silnego deszczu, mimo to frekwencja widzów była jak zwykle doskonała, gdyż na trybunach stawiło się około 4 tys. widzów.

Dwaj słabeusze

STANISŁAWÓW, 25.6. — Tel. wł. — **Górka — PKS 3:2 (1:1). Bramki dla Górki zdobyli: Bisztyga 2 i Petryk jedną. Dla PKS — Choroszczuk i Kosiarz.**

Spotkanie to stało na kompromitująco słabym poziomie. Obie drużyny grały bardzo prymitywnie i miały szereg zasadniczych usterek. Górka wygrała dzięki większej bojowości całego zespołu i dobrej kondycji. W drużynie stanisławowskiej wyróżniła się lewa strona napadu: Puczma — Bisztyga. Mistrz z Wołynia grał bardzo słabo. Najlepiej stosunkowo przedstawiała się jeszcze linia pomocy, która starała się zaszachować napastników Górki, co jej się niejednokrotnie udawało. W drużynie wołyńskiej najlepszym graczem był prawy obrońca, Mazur. Spotkanie toczyło się przez cały czas pod znakiem lekkiej przewagi Górki. Sędziował p. Burzyński z Tarnopola. Widzów około 2 tysiące.

Śmigły — Ognisko (Pińsk) 5:0

WILNO, 25.6. — Tel. wł. — Rozegrany w Wilnie pierwszy mecz piłkarski o wejście do ligi był parodią sportu piłkarskiego. WKS Śmigły spotkał się z mistrzem okręgu poleskiego, Ogniskiem z Pińska. Obie drużyny wystąpiły w najlepszych swoich składach, ale mecz stał na bardzo niskim poziomie. Był to faktycznie trening na jedną bramkę.

Drużyna Ogniska grała fatalnie. W drużynie tej nie zasługuje nic na uwagę. Nadomiar złego do tak niskiego poziomu dostosował się w zupełności słaby sędzia z Grodna, p. Pański. WKS Śmigły prowadził 2:0. Po zmianie stron wynik ten podwyższył 5:0. Osiem min. przed końcem meczu nad boiskiem przeszła burza. Mecz został przerwany, a po przejściu burzy na boisko nie przyszła już drużyna z Polesia.

Sędzia Pański przez dłuższy czas nie wiedział co ma robić i stał po środku boiska bezradnie. Dopiero po zdopingowaniu go przez publiczność — odgwizdał walkower na rzecz Śmigłego.. Wynik 5:0 nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż WKS Śmigły powinien był wygrać przynajmniej w stosunku dwucyfrowym. Publiczności bardzo mało. (Jer.)

Do Morza

Lista startowa

1. Cieniewski (Jur)
3. Kapiak J. (Jur)
8. Kapiak M. (Jur)
11. Kosior (Jur)
12. Targoński (Jur)
16. Zagórski (Jur)
19. Oszajnikow (Iskra)
23. Siemiński (Iskra)
26. Bański (Syrena)
29. Matczak (Syrena)
30. Miller (Syrena)
33. Rzeźnicki (Syrena)
34. Starzyński (Syrena)
35. Chrząszcz (CWS)
36. Jaświec (CWS)
40. Kulicki (CWS)
41. Milchberg (CWS)
42. Sobol (Drukarz)
43. Bieniek Miecz. (PZL)
44. Nimiński (PZL)
45. Maciołek (Zjednoczona)
46. Szostak Tad. (Zjednoczona)
47. Bieńko Józef (Orkan)
52. Kudiak (Orkan)
57. Szostak Eug. (Orkan)
58. Chodowski (Lauda)
61. Domański (Lauda)
62. Kudert (Lauda)
63. Wójcik (Lauda)
67. Pfeffer (Skra)
69. Manowski (Skra)
70. Dąbrowski (Ursus)
71. Głowacki (Ursus)
72. Koper (Ursus)
73. Królikowski (Ursus)
74. Pomeraniec (Drukarz)
75. Bizon (Polonia)
77. Moczulski (Polonia)
78. Wiśniewski (Polonia)
79. Koncewicz (LWR)
80. Łoza (LWR)
81. Tuora (LWR)
83. Wasilewski (LWR)
84. Sobczak (KPW Warszawa)
85. Jaskólski (ŁKS)
87. Gołąb (Ursus)

7 wyścigów do Morza

1930 r. Więcek
1931 r. Kłosowicz
1932 r. Radke
1935 r. Kiełbasa
1936 r. Zieliński
1937 r. Wiśniewski
1938 r. Kapiak J.

TARGOŃSKI — „NIEZALEŻNY"

Targoński (Jur) — kolarski mistrz Polski, wziął w sobotę dn. 24 bm. licencję „niezależnego" i już w tym charakterze będzie startował w Wyścigu do Morza.

Pierwsze punkty Starachowic

STARACHOWICE, 25.6. — Tel. wł.— Starachowice — ŁKS 2:1 (1:0). Bramki strzelili Kimmel i Luchter dla Starachowic i Król dla ŁKS. Sędzia p. Bartyzel. Widzów 1.500.

Mecz nie stał na wysokim poziomie, ale był ciekawy. Był interesujący nie przez dynamikę akcyj czy emocje podbramkowe, bo ich wcale nie było, ale przez porównanie dwu systemów, które się ze sobą starły.

ŁKS był drużyną lepszą. Umiał więcej, pod względem technicznym, podania były składniejsze, ale było ich za dużo, a strzałów za mało!

Starachowice grały tak, jak się gra w kl. A. Jak najmniej techniki. jak najmniej kombinacyj, jak najwięcej natomiast strzałów na bramkę przeciwnika.

Ten system okazał się bardziej skuteczny. Tym nie mniej jednak widza, który nigdy dotąd nie oglądał drużyny Starachowic, musiałaby ona rozczarować. Ma stanowczo lepszą opinię, niż wykazała to na meczu z ŁKS-em. Prezentuje te same walory, jakie co roku wykazują kandydaci do Ligi, a więc bojowość, dobrą kondycję, wielką ambicję, kilka jasnych punktów w drużynie, ale równocześnie — łużo luk.

Dzisiejszy mecz z ŁKS-em nie odzwierciedla podobno pełnego obrazu drużyny. Tak twierdzi kierownictwo sekcji. Ujemnie na grę wpłynęła trema większości graczy, którzy po raz pierwszy walczyli o tak wysoką stadkę. Ujemnie również wpłynął fakt, że w drugiej połowie drużyna grała w 10-tkę. Do tego dołączyła się jeszcze niespodziewanie słaba gra kilku zawodników, których przeciętna formy jest znacznie wyższa. Tyczy się to przede wszystkim środkowego pomocnika Brzozowskiego, jak i lewej strony ataku. Kierownictwo spodziewa się poprawy już na najbliższych meczach. Dziś na wyróżnienie zasługuje prawa strona ataku Fistrowicz — Luchter. Smoczek, mało ruchliwy, choć gra z myślą. W pomocy dobry Zbroja. Bramkarz bronił dobrze, ale miał kilka momentów niepewnych.

A Ł.K.S.? Przegrał, bo nie umiał wykorzystać swojej dość częstej przewagi. Atak zawiódł, przetrzymywał piłkę, kombinował wszerz, robił wszystko, tylko nie strzelał. Nie pomogły żadne przestawiania. Lepiej zagrali zawodnicy rutynowani Lewandowski i Król, nie dopisali młodsi Rudnicki i Czech. Pomoc twarda, obrona pewna, choć zdarzyło się kilka wyjątkowych kiksów. Bramkarz bez zarzutu.

Łodzianie rozpoczynają grę w bardzo ładnym stylu, zdobywają przewagę, panują nad sytuacją. Dopiero niebezpieczny kiks Gałeckiego, po którym następuje pod bramką łodzian groźny moment, pobudza gospodarzy do ataku. Coraz częściej atakują. Andrzejewski często interweniuje.

Wypady ŁKS-u nie mają wykończenia.

W 28 min. prawoskrzydłowy Starachowic Fistrowicz, ucieka Tadeusiewiczowi, centruje, Kimmel głową lokuje piłkę w bramce. Po chwili znów niebezpieczna sytuacja pod bramką łodzian. Pod koniec pierwszej połowy ŁKS opanowuje znów sytuację, ale bez skutku.

W drugiej połowie zmiana w ataku łódzkim. Król z Millerem grają po prawej stronie, Rudnicki i Czech na lewej, ale i to chwilowo nie daje rezultatu. Przewagi nie potrafią uwidocznić cyfrowo, mimo, że parę minut po przerwie schodzi lewy pomocnik Starachowic Lubawy kontuzjowany z boiska. Najzupełniej niespodziewanie Król w 15 min. z połowy boiska strzela w słupek, piłka odbija się i wpada do bramki. Szanse na zwycięstwo traci ŁKS zupełnie, gdy Lewandowski i Rudnicki marnują dwie „murowane" pozycje. Kilka zrywów gospodarzy przynosi im upragniony, decydujący gol. Gwóźdź centruje, piłkę otrzymuje Fistrowicz, podaje na środek i Luchter nieuchronnie lokuje piłkę w bramce. 2:1.

Starachowice mają jeszcze dwa korzystne momenty, nie wyzyskują ich, gra kończy się wynikiem 2:1 dla Starachowic.

Sędzia p. Bartyzel uważny, ale miał kilka mylnych orzeczeń.

Węgry -- Polska w Drohobyczu

LWÓW, 25.6. — Tel. wł. — Wyznaczony przez Polski Zw. Lekkoatletyczny międzypaństwowy mecz kobiecych reprezentacji Węgier i Polski do Lwowa na dzień 3 września rozegrany zostanie w tym terminie w Drohobyczu. Przeniesienie tego spotkania ze Lwowa do stolicy zagłębia naftowego okazało się konieczne gdyż w dniu 3 września rozegrane zostaną we Lwowie jubileuszowe międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Pogoni, ponadto odbędzie się mecz ligowy Warta — Pogoń.

MISTRZOSTWA PAŃ WE LWOWIE

LWÓW, 25.6. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu pań. Startowały wyłącznie zawodniczki klubów lwowskich. Na wyróżnienie zasługuje niezły wynik 15-letniej Zemkówny w skoku wzwyż, zupełnie lekko przekroczyła wysokość 1.37. Ponadto w rzucie dyskiem Batiukówna (AZS) wynikiem 34,40 ustanowiła nowy rekord okręgu. W innych konkurencjach wyniki były następujące: w rzucie kulą 1) Batiukówna (AZS) 9.12, 60 m — Batiukówna 8.2, skok w dal — Batiukówna 4,63, 200 m — Hornsztajnówna (Hasmonea) 31,80. Sztafeta 4x100: 1) AZS 59.3. 100 m: 1) Batiukówna 13,8. Oszczep — Batiukówna 25. skok wzwyż — Zemankówna (NKS) 1,37. 800 m — Hornsztajnówna 2:37,9. Skok w dal z miejsca — Kremerówna (AZS) 2,28. Sztafeta 4x200: 1) AZS 2.13. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął AZS, 74 punktów, 2) Sokół 24 punktów, 3) Hasmonea 15 p.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE

W dniach 24 i 25 czerwca odbyły się w Warszawie drużynowe mistrzostwa robotnicze Warszawy w lekkiej atletyce pań i panów. W punktacji ogólnej zwyciężyła Skra 172 pkt., 2) Siła 71 pkt., 3) RKS Drukarz 59 pkt., 4) Gwiazda 24 pkt., 5) Marymont 11 pkt. Panie: 1) Skra 130 pkt., 2) Drukarz 25 pkt., 3) Gwiazda 1 pkt.

Wyniki techniczne — panowie: 100 i 200 m Piluch (S 11.5, 24.6; 400 m Sztrumf (G) 59.1; 800 m Leifer (S) 2:11.6, 2) Dygula (D) 2:12.2; 1500 m Eichel (S) 4:28.6, 2) Witowski (D) 4:29.3, 3) Hejduk (D) 4:29.4; 5000 m Eichel 16:59, 2) Kurzawa (D) 17:36.4; młot — Aluchna (S) 27.17; wzwyż — Kaczmarek (S) 155; w dal — Kweleż (G) 5.53; trójskok Pest III (S) 11.71; 4x400 1) Skra I 3:50.4, 2) Skra II 3:59, 3) Drukarz 4:05 (Olszewski naderwał ścięgno); 4x100 1) Skra 47.6; dysk — Błaszkiewicz (S) 32.23.

Panie: 60 m Jarzębińska (S) 8.6; kula Sawicka (S) 8.90; w dal Zwirliczówna (S) 4.32; 800 m Lewandowska (S) 2:51, 2) Laurówna II (D) 2:54.3; dysk Sawicka (S) 23:88; 200 m Lewandowska (S) 30.1; wzwyż Jarzębińska (S) 1.25; 4x100 Skra 57.9, 2) Drukarz; 4x200 Skra 2:02.6.

OBÓZ JUNIORÓW LEKKOATLETÓW

Polski Zw. Lekkoatletyczny organizuje w Sierakowie w czasie od 17 lipca do 5 sierpnia obóz wyszkoleniowy dla narybku lekkoatletycznego.

Warunki przyjęcia na obóz: wiek do lat 18, świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia, własne wyekwipowanie. Koszty przejazdu płacą uczestnicy — utrzymania organizatorzy.

Kierownikiem obozu będzie kpt. Bilewski, kierownikiem wyszkolenia p. E. Lokajski, a instruktorami pp. Petkiewicz i K. Hofman. W obozie ma wziąć udział około 120 uczestników.

*

WYMAZAĆ NAZWISKO PELTZERA

Dr Peltzer — „smutny olbrzymi blondyn" — był ongiś najsłynniejszym sportowcem Niemiec.

Pogromca Nurmiego, rekordzista świata na 800 m. 880 y. 1000 m i 1500 m popadł jednak w niełaskę najwyższych władz państwowych i sportowych swego kraju.

W okolicznościach identycznych jak słynna „historia von Cramma" zamkniętego w więzieniu, Peltzer wyszedł wprawdzie dość prędko z więzienia ale został całkowicie odsunięty od życia sportowego i społecznego. Rozeszła się pogłoska, że wielki biegacz popełnił samobójstwo. Prawdy nie zna nikt...

Ale imię Peltzera ciągle jeszcze figuruje na liście rekordów niemieckich, wprawiając w zakłopotanie władze związkowe.

Właśnie z myślą wymazania tego nazwiska zorganizowane zostały w Erfurcie zawody, na których Harbig i Jacob zaatakowali rekordy na 800 i 1000 m.

Próba udała się. Harbig przebiegł 500 m w 1:01,7 min., poprawiając rekord o 2 sek. Jacob uzyskał na 1000 m 2:25 min., lepszy od wyniku Peltzera o 0.8 sek.

Pozostał więc tylko rekord na 1500 m — 3:51 min.

Kto uzyska lepszy wynik, by ostatecznie „usunąć" Peltzera? Prawdopodobnie Jacob. W każdym razie rekord ten nie ostoi się zbyt długo. W Niemczech 12 lekkoatletów biega 1500 m poniżej 4 minut!

Wynik Harbiga na 500 m — 1:01.7 — jest lepszy od rekordu świata Eastmana o 0,3 sek.!

ZGON DZIAŁACZA SPORTOWEGO

21 czerwca zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie, znany działacz kolarski, do niedawna wiceprezes Polskiego Zw. Kolarskiego p. Porczyński.

PRZENIESIENIE BIUR OKRĘGOWEGO URZĘDU

Dnia 22.VI. przeniesione zostały biura Okręgowego Urzędu WF i PW DOK 1 z ul. Myśliwieckiej Nr 3 do gmachu Stadionu W.P. ul. Łazienkowska 3. Telefony bez zmian.

Odpowiedzi Redakcji

P. Fr. Gr. Katowice. Mylnie Pan interpretuje nasze uwagi, a przytoczone przez Pana dane potwierdzają tezę, że stanowisko klubów ma decydujący wpływ na te sprawy. Jeżeli ludzie kierujący nimi będą postępować etycznie — zawodnicy otrzymają dobry przykład. A o to właśnie chodzi.

P. J. Gorlice. Z propozycji nie skorzystamy. Rubryki takiej prowadzić nie możemy.

P. Z. Sad. Rozwadów. Żałujemy bardzo, lecz artykułów drukować nie możemy. Pierwszy nie idzie po linii naszych poglądów. Drugi — miałby wartość, gdyby go napisał ktoś o autorytecie europejskim. Inaczej — to fantazjowanie.

Z. W. Chyrów: Najlepsze wyniki — 53,4 (400 m) i 603 (skok w dal). Radzimy trenować sprint z myślą o 400 metrach. Najlepiej byłoby gdyby ten bezwzględnie utalentowany chłopiec wziął udział w obozie młodzików (Sieraków 17 lip. — 5 sierp.).

Mistrzostwa juniorów odbędą się w dniach 26 — 27 sierpnia.

P. M. P. Starachowice. Rekordu Polski w biegu jednogodzinnym za motorami nie ma.

Stały Czytelnik — Chrzanów. W pierwszym wypadku sędzia powinien uznać bramkę, gdyż rzut karny byłby korzystny dla drużyny, która popełniła przewinienie (zawsze można przestrzelić).

W wypadku „a" wykonawca nie może „poprawić" i strzelić powtórnie, gdyż po wykonaniu rzutu karnego nie wolno mu dotknąć piłki. zanim nie uczyni tego jakikolwiek inny gracz, obojętnie której drużyny. Wypadek taki zachodzi w podobnym przez Pana przykładzie „b", kiedy piłkę odbił bramkarz, a więc drugi gracz.

Motory warczą w Ojcowie

KRAKÓW, 25.6. — Tel. wł. — Największą imprezą tegorocznych „Dni Krakowa" były górskie zawody samochodowe i motocyklowe, organizowane przez Krakowski Klub Automobilowy.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco: kategoria samochodów sportowo-turystycznych — do 1100 ccm — 1) Szypuła na Fiacie w czasie 3:23,10, osiągając przeciętną szybkość 61,883 km/godz., 2) Chlipalski na Aero — szybkość 58,871. Do 1500 ccm — 1) Jan Ripper na Lancii w czasie 3:18,850, przeciętna szybkość 63,364 km godz. Do 2000 ccm — 1) Tarnawa na Aero 50 w czasie 3:12,739, przeciętna szybkość 65,376 km g. Do 3000 ccm — 1) Gębala na Bugatti w czasie 3:15,975, przeciętna szybkość 64,293 km godz. Ponad 3000 ccm — 1) Kuncewiczowa Irena na Chevrolet w czasie 3:23,260, osiągając szybkość przeciętną 61,989 km g.

Kategoria wozów wyścigowych — 1) Nawratil na Bugatti w czasie 2:55,55,620, przeciętna szybkość 71,745 km godz.

Wyniki motocyklowe: w kategorii do 125 ccm — 1) Jankowski w czasie 3:31,195, szybkość 59,660 km godz. Do 250 ccm — 1) Baron Leopold na DKW w czasie 3:09,765, szybkość 66,397 km godz. Do 350 ccm — 1) Błaszczyk na Nortonie w czasie 3:25,155, szybkość 60,824 km godz. Ponad 350 ccm — 1) Jan Bathelt na Rudge w czasie 3:01,445, szybkość 69,438 km godz.

Warszawa — Modlin pod żaglem

Sukcesy żeglarzy O. Y. K.

W niedzielę rozegrano drugą część regat żeglarskich na trasie Warszawa — Modlin, dystans w linii prostej 38 km.

Regaty rozegrane zostały w zmiennych, a pod koniec ciężkich warunkach atmosferycznych. Przy starcie siła wiatru wynosiła 2,3 według skali Buforta, kierunek wiatru S (południowy). W połowie trasy wiatr zmienił kierunek na W (zachodni) i wzmógł się do 6,7. W odcinku końcowym szalała huraganowa burza z ulewą i padał grad.

W konkurencji o nagrodę zespołową, ufundowaną przez Pana Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego, startowało 5 zespołów, trasę ukończyły tylko trzy. Zwyciężył zespół Oficerskiego Yacht Klubu w składzie: Sierawski na łodzi 03, Hańcza-Osiński na 09 Narew i Kuśnierz na 019 Niemen, sumując łącznie 38 pkt.

Drugie miejsce zajął zespół Warsz. Tow. Wioślarskiego — 28 pkt., 3) Oficerski Yacht Klub II — 27 pkt.

Poza tym rozegrano regaty żeglarskie w klasie L. o 15 mtr. kwadr. żagla. Startowało 10 łodzi, ukończyło regaty 9. Na pierwszych trzech miejscach uplasowali się żeglarze Oficerskiego Yacht Klubu: 1) L. 19 pod sterem p. Mszewskiego w czasie 2:49:55 godz., 2) L. 17 pod sterem p. K. Witkowskiego w czasie 2:51:05 godz., 3) L. 20 pod sterem p. M. Boczara w czasie 2:55:36 godz.

Pierwszy z wymienionych trzech yachtów zdobył nagrodę zarządu O. Y. K. dla zwycięskiego yachtu polskiej konstrukcji i wykonania krajowego.

Mistrzostwa tenisowe Gdyni

GDYNIA, 25.6. — Tel. wł. — Na reprezentacyjnych kortach Gdyni zakończony został turniej o mistrzostwo miasta. Wyniki finałów były następujące: panowie — Godlewski — Strohal 6:1, 7:5; panie — Rejmanowa —Zwolska 6:2, 6:3; gra podwójna panów — Dec i Lezenda — Godlewski i Strohal 6:3, 6:4; gra mieszana — Zwolska i Lezenda — Rejmanowa i Strohal 3:6, 6:4, 6:2.

Pod-turniej w Helenowie

W konkurencji lokalnej, zabrakło na starcie dwóch bodajże najlepszych: Banasiaka i Skoneckiego II, którym niezrozumiała taktyka klubu (Wima) niepozwoliła na udział. Do pół finału zakwalifikowali się: Grohman (ŁKLT), Zerbel (ŁKS), Scheunert (ŁKLT) i Simenson (ŁKLT). Stencel (ŁKLT) w trakcie turnieju musiał zrezygnować z dalszej gry. Zdążył jedynie rozegrać wespół z Simensonem finał gry podwójnej. Zwyciężyła para Scheubert i Grohman 6:3, 6:3, 2:6, 7:5.

Zaproszenie kolarzy węgierskich

Węgrzy dookoła Polski

Podczas pobytu kolarzy węgierskich w Krakowie przedstawiciele P.Z.Kol. pertraktować będą z nimi odnośnie startu drużyny węgierskiej w wyścigu dookoła Polski.

Bardziej konkretne pertraktacje mają być prowadzone również z Belgami i Jugosłowianami, tak iż spodziewać się należy, że wyścig dookoła Polski odbędzie się w konkurencji międzynarodowej.

Klaus przenosi się do Krakowa

Klaus, jeden z czołowych naszych sprinterów kolarskich, przenosi się do Krakowa, aby móc z braku toru w Warszawie jeździć na tamtejszym. W ten sposób kolarstwo torowe krakowskie otrzyma interesującego przeciwnika dla Kupczaka. Klaus mimo przeniesienia się do Krakowa pozostaje wierny swoim dotychczasowym barwom klubowym — Polonii warszawskiej.

Wyścig w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 25.6. W Sosnowcu odbył się wyścig kolarski zorganizowany przez wydawnictwo Torpeda na dystansie 55 km dla nielicencjonowanych. Zespołowo zwyciężył Zw. Strzel. Będzin 166 punktów, 2) STS Unia Sosnowiec 55 p. Indywidualnie 1) Świeczek (Zw. Strzel. Chrzanów) 1:37:12, 2) Rutkiewicz (Zw. Strzelecki Koziegłowy) 1:40, 3) Bryk (Dąbrowa) 1:41. Wyścig organizowała komenda Zw. Strzeleckiego w Sosnowcu.

DOBRA FORMA TOROWCÓW ŁÓDZKICH

Pierwsze w sezonie bieżącym wyścigi torowe w Helenowie wykazały, że kolarzy łódzcy trenują i przygotowują do eliminacji do mistrzostw Polski, które odbędą się w lipcu w Łodzi. Najciekawiej wypadł wyścig na 800 m rozegrany w szeregu przedbiegach. Do finału zakwalifikowali się Jędrzejewski i „Jerzy — Jerzyk". Finał w czasie równym 13 sek. wygrał Jędrzejewski. Dużo obiecywać sobie można po „Jerzyku", który w r. ub. startował jeszcze jako junior i nie schodził poniżej 15 sek. a obecnie startował jako licencjonowany będąc dla wicemistrza Polski groźnym rywalem. „Jerzyk" jest synem głośnego przed wojną kolarza Alfonsa Becka.

RADOM, 25.6. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrane zostały na stadionie fabryki broni zawody kolarskie i motocyklowe. Wyścig patroli wojskowych na dwa okrążenia toru z oddaniem 3 strzałów na 25 metrów wygrał patrol oznaczony numerem 4, w czasie 4 min. 49 sek. W wyścigu kolarskim lotności na dystansie 1000 metrów pierwszy był Jagiełło (Broń) przed swoim kolegą klubowym Słoniem. W finałowych zawodach motocyklowych na 10 km, nagrodę przechodnią kasyna fabryki broni zdobył Szczawiński, mistrzem juniorów został Kołakowski.

Sukces kolarzy Ukrainy

LWÓW, 25.6. — Tel. wł. — Dziś rozegrano we Lwowie doroczny wyścig kolarski, organizowany przez Ukrainę. Wyścig ten należy do najtrudniejszych rozgrywanych na tut. terenie. Odbywa się na przestrzeni 230 km.

W pierwszej części wyścigu tempo było dosyć słabe. Do Drohobycza pierwszy przybył Babij. W drodze powrotnej tempo znacznie wzrosło i dochodziło nawet na niektórych odcinkach do 40 km na godzinę. Bieg zakończył się znacznym sukcesem kolarzy Ukrainy, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca. Bieg wygrał Szczepaniak z Ukrainy w czasie 7:32:30, 2) Babij (Ukr) 7:39:45, 3) Bucyk (Ukr), 4) Neugebauer (Strzelec).

Wyścig „Dokoła Niemiec"

W łącznej punktacji całego wyścigu w klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Niemiec Umbenhauer w czasie 149:33,44 godz. przed Szwajcarem Zimmermannem — 149:43,29 g. a w klasyfikacji drużynowej pełny sukces odnieśli kolarze belgijscy, zajmując pierwsze miejsce: (Quierinckx — Gryjsolin — Spiessens) w czasie 449:44:23 godz. Drugie — Francuzi (Oubron, Level, Lachat) w czasie 450:24:51 godz. Na trzecim miejscu sklasyfikowała się drużyna Szwajcarii. Ostatnie, piąte miejsce zajęli Niemcy (Wengler Weckerling, Sztrakati) w czasie 452:01:34 godz.

Liga waterpolowa

Pierwsza runda mistrzostw ligi waterpolowej ukończona w niedzielę, potwierdziła układ sił w polskiej piłce wodnej. A.Z.S. i T.P.G. są najlepsze, E.K.S. najgorszy, Legia lepsza od K.S.Z.O. mimo, iż zajmuje w tabeli lokatę za nim.

Po niedzielnych meczach tabela jest następująca:

1.	A.Z.S.	4 gry	7 pkt.	20:5
2.	T.P.G.	4 gry	5 pkt.	13:8
3.	K.S.Z.O.	4 gry	4 pkt.	11:6
4.	Legia	4 gry	4 pkt.	16:11
5.	E.K.S.	4 gry	0 pkt.	3:33

LEGIA — K.S.Z.O. 3:2 (1:2)

Jak było do przewidzenia drużyna K.S.Z.O. jest bardzo silna „na swoich wodach" i jak to najczęściej bywa w takich wypadkach sukcesy swoje opiera więcej na kondycji i bojowości niż umiejętnościach technicznych. Walory te zaprezentowało K.S.Z.O. w Warszawie, Legia była jednak drużyną lepszą, zwyciężyła zasłużenie zdobywając bramki przez Żubowicza — dwie i Turemko, dla pokonanych Kierys I i II.

Gra była żywa, ostra, miejscami nawet za ostra. Najlepszym graczem na boisku był Kieryś II, zawodnik o dużym zrozumieniu i wyczuciu waterpola.

Sędziował p. Trytko.

LEGIA — E.K.S. 12:0 (6:0)

Drużyna warszawska w meczu tym doskonale usposobiona rozprawiła się w sposób rekordowy z b. mistrzem. Bramki strzelili Żubowicz 5. Smoderek 4, Konarek 2 i Turemko 1.

Sędziował p. Semadeni.

A.Z.S. — K.S.Z.O. 1:0 (0:0)

Wynik nie odzwierciedla stosunku sił. Akademicy mieli znaczną przewagę, nie potrafili jej jednak uwidocznić cyfrowo. Jedyną bramkę strzelił Gumkowski.

Sędziował p. Trytko.

ŚLĄZACY PŁYWAJĄ

Młodzież śląska osiąga w mistrzostwach coraz lepsze rezultaty. W spotkaniu pomiędzy Pogonią i P.K.T.P., wygranym przez Pogoń 68:67 Hanniżanka przepłynęła 100 m st. dow. w czasie 1.26.2. Willch przepłynął 400 m. st. dow. w czasie 6.30, a Kocur 100 m st. grzb. 1,39,2. (L)

*

W piątek dnia 23 bm. odbyło się na Wiśle powtórzenie nierozstrzygniętego biegu w ósemkach młodszych między AZS i Of. Yacht Klubem. Zwycięstwo z różnicą półtorej długości łodzi w dobrym stylu odniosła osada warsz. AZS, raz jeszcze dokumentując swoją przewagę. (Wk)

Protest odrzucony

Niemal w przeddzień rozpoczęcia gier o wejście do Ligi PZPN odrzucił protest stanisławowskiej Rewery, przyznając tytuł mistrza nieodwołalnie drużynie Górki. PZPN stanął na stanowisku, że przewinienia sędziego prowadzącego mecz Rewera — Górka były rażące, jednak w żadnej mierze nie przyczyniły się do skrzywdzenia czy też polepszenia sytuacji obu drużyn.

Ursus — Czarni 2:0

RADOM, 25.6. — Tel. wł. — Na boisku miejscowego pułku piechoty w Radomiu rozegrane zostały zawody o wejście do Ligi Okręgowej pomiędzy Czarnymi i Ursusem. Zasłużone zwycięstwo odnieśli goście w stosunku 2:0 (1:0). Przez cały czas zawodów Ursus miał lekką przewagę. W drużynie Czarnych zawiódł całkowicie atak. Najlepszym na boisku był prawoskrzydłowy Ursusa. Publiczności około 2.000 osób. Sędziował p. Wiktorek z Warszawy słabo. W przedmeczu juniorów Ursus pokonał Czarnych w stosunku również 2:0.

W towarzyskich zawodach piłkarskich Broń pokonała Proch z Pionek w rekordowym stosunku 9:0. O wejście do klasy B Gwiazda pokonała Nordiję w stosunku 1:0.

LUBLIN, 25.6. — Tel. wł. W niedzielę odbył się w Lublinie mecz piłkarski pomiędzy Gedanią z Gdańska a drużyną Lubelskiej Wytworni Samolotów, wicemistrzem Lublina.

Zwyciężyła Gedania w stosunku 10:4 (4:2) Bramki dla Gedanii zdobyli: Keller — 4, Piasecki — 3, Rechert — 2, i Bartolik — 1. Dla L.W.S. bramki zdobyli: Kamiński — 3, Staniak — 1. Sędziował p. Regenbogen. Widzów było około 3 tys.

Mecz miał charakter uroczysty. Obecni byli przedstawiciele władz.

LUBLIN, 25.6. — Tel. wł. — W Lublinie odbył się mecz tennisowy pomiędzy reprezentacją Zamościa a W.K.S. Unia. Wygrała Unia 4:1.

Kotwica przegrywa

GDYNIA, 25.6. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim drużyna KPW Poznań pokonała miejscową Kotwicę 2:1. Gra była przez cały czas otwarta, przy czym decydującą o zwycięstwie bramkę zdobyli goście dopiero na 5 min. przed końcem meczu. Bramki dla zwycięzców zdobyli Gajewski i Płotka, a dla pokonanych Mieski.

Świteź mistrzem kl. A Lwowa

LWÓW, 25.6. — Tel. wł. — Dziś rozegrany został trzeci decydujący mecz o mistrzostwo lwowskiej klasy A między drużynami TSL — Świteź. Mecz wygrała drużyna TSL 2:1 (1:0), zdobywając w ten sposób tytuł mistrza lwowskiej klasy A.

Wisła mistrzem juniorów Pomorza

GRUDZIĄDZ, 25.6. Na neutralnym boisku w Chełmży finałowy mecz o mistrzostwo Pomorza juniorów pomiędzy WKS Gryf z Torunia i KS Wisłą z Grudziądza, wygrała Wisła zasłużenie 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Grzebieński. Wisła walczy 2 lipca w Łodzi z mistrzem okręgu łódzkiego.



GRACZ I WOLAŃCZYK
w wojedynku główkowym w czasie meczu Polonia — Wisła.

Poznań - Łódź 58:56

ŁÓDŹ, 25.6. — Tel. wł. — Pierwszy międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Poznań — Łódź, po wyrównanym przebiegu, zakończył się nieznacznym zwycięstwem Poznania w stosunku 58:56, mimo, że walczył bez Tęsiorowskiego i Tilgnera. Trener Pętkiewicz był ciekaw bezpośredniej walki Tęsiorowskiego z Barcińskim, który Popka pozostawił dziś o blisko 2 metry za sobą, prowadząc zdecydowanie od startu. Na ciężkiej mało elastycznej bieżni miał on czas 11,1, Barcińskiemu też zawdzięcza Łódź zwycięstwo sztafety w doskonałym, jak na nasze stosunki, czasie 44,3. Jest to w tej chwili drugi najlepszy wynik w Polsce.

Dobrych innych wyników było jednak mało. Kurpessa nie miał konkurencji i na 1500 metrów miał 4:07,9. W trójskoku Hofman musnął 14 metrów, a w dysku osiągnął 41,43. To były jedyne wyniki zasługujące na uwagę. Hofman L. wygrał cztery konkurencje.

100 m: 1) Barciński (Ł) 11,1, 2) Popek (P) 11.2, 3) Sokołowski (P).

400 m. Sokołowski (P) 53,2, Kurpessa (Ł) 53,3, 3) Szatkowski (P) 56,8.

1500 m: 1) Kurpessa 4,07.9, o 40 m przed 2) Galewskim (Ł) 4,14,2 i 120 m przed 3) Grześkiewiczem (P) 4,22,6.

4 x 100: 1) Łódź 44,3 w składzie: Poliński, Barciński, Chłopicki, Radwański.

110 m płotki: 1) Ekstein (Ł) 17,2, 2) Maciaszek (Ł) 17,3, 3) Rejecki (P).

Kula: 1) Hofman (P) 12,77, 2) Grzelski (P) 12,27, 3) Lange (Ł) 12,26.

Oszczep: 1) Roman (P) 51,24, 2) Rytczak (Ł) 49,72, 3) Bobiński (Ł) 49,63.

Dysk: 1) Hofman 41,43, 2) Lange 40,73, 3) Grzelski 40,31.

Skok wzwyż: 1) Danecki (P) 168, 2) Roman 163, 3) Szmitke (Ł) 163.

Skok w dal: 1) Hofman 678, 2) Hartman (Ł) 664, 3) Szaj (P) 649.

Tyczka: 1) Doroba (Ł), 2) Roman (P), 3) Anikiejew (Ł) wzsyscy po 340.

Trójskok: 1) Hofman 13,94, 2) Hartman 13,22, 3) Rejecki 12,83. (L.)

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE

Zarząd Związku Pol. Zw. Sportowych polecił zarządowi Pol. Zw. Tenisa Stołowego, w uprzeciągu miesiąca,, zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie. Na porządku obrad znajdzie się sprawa przeniesienia siedziby Związku z Łodzi do Warszawy, oraz wybór nowych władz.

Osmański, czołowy pingpongista K.P.W. Pomorzanin nie był nigdy pokonany przez Kasprowicza z Gedanii, natomiast zwyciężył go 3:0 na turnieju w Gdańsku.

Kto wejdzie do półfinałów pucharu Polski?

Trójka faworytów i jeden mecz zagadkowy

W czwartek rozegrana zostanie na boiskach Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy i Stanisławowa druga runda o Puchar Polski, ufundowany przez P. Prezydenta R.P.

Tym razem w akcie wkraczaja już zeszłoroczni finaliści zwycięzca Lwów i wicemistrz Kraków.

Rozgrywki o puchar zwolna zyskują sobie i u nas zwolenników, okręgi wykazują coraz większa ambicję. O ile w silniejszych ośrodkach, bogatych w rozmaite imprezy, popularność pucharu nie osiągnęła jeszcze właściwego natężenia to dla mniejszych okręgów jest on główna doroczna atrakcją. Dla graczy mniejszych skupisk piłkarskich jest to poza tym jedyna okazja wybicia się i zwrócenia na siebie uwagi miarodajnych czynników.

Warszawa po zwycięstwie nad Wołyniem, które nie nastręczało zbyt wielkich trudności, gościć będzie na własnym boisku — Wilno. Zdaje się, że i tym razem zadanie nie jest zbyt trudne. Reprezentacja Warszawy powinna dać sobie łatwo radę z przedstawicielami grodu Gedymina, o ile naturalnie nie zlekceważy przeciwnika i nie pozwoli wytracić się z uderzenia. Drużyna stołeczna może osiągnąć poważna bitność, najlepszym przykładem był mecz z „Jeunesse", gdzie mimo nominalnie słabszego składu, trzymano się zupełnie dobrze i kapitan sportowy — zupełnie słusznie — zaprezentował widowni mniej popularnych utalentowanych graczy. Liczymy, że Warszawa dostanie się do półfinału, gdzie przeciwnikiem jej będzie...

...Lwów, który sprawił przed rokiem największa niespodziankę. Zdobywca pucharu przez pierwsza runde odpoczywał. Teraz wybierze się do Stanisławowa. W grodzie „Rewery" lwowianom powinęła się już raz noga. Przypuszczamy jednak, że tym razem nie dojdzie do żadnej niespodzianki. Lwowianie mają zaszczyt bronić trofeum i napewno dażyć będa do utrzymania się w konkurencji aż do finału.

Kraków ma znacznie trudniejsze zadanie, gdyż jedzie do Poznania. Nie jest tam łatwo wygrać, tymbardziej że kapitan sportowy skorzysta zapewne nietylko z graczy Warty ale i podobno dobrze prezentującej się Legii. Kraków posiada wprawdzie trzy czołowe drużyny, jednak gracze są tak chimeryczni, że można się po nich wszystkiego spodziewać.

Śląsk traktuje sprawę poważnie. Dowodem tego skład ekspedycji na Pomorze. Jest ona niemal równa reprezentacji Polski. Stanowi kombinację graczy „starszych" i młodszych. Niespodzianka jest Pytel na lewym skrzydle. Mamy watpliwości, czy jest to odpowiednia pozycja dla tego utalentowanego zawodnika. Jeśli nie pójdzie dobrze z Pytlem na lewym skrzydle, to może pozycie tę zajmie... Cebula, który o niej podobno marzy. Kapitan sportowy PZPN, który udaje się do Bydgoszczy zainteresuje się zapewne bliżej forma Goda, którego reaktywacja idzie jakoby bardzo ciężko.

Będzie tam wogóle wiele do obserwowania. Przede wszystkim Piec I i jego niesforny młodszy braciszek, Mikunda w pomocy i Cebula na środku. Pod lupa znajda się jednak nietylko „matadorzy" ale i skromne płotki którym nie było dane wypłynąć dotyczczas na wielkie wody.

Kapitan sportowy okręgu Pomorskiego p. Świątkowski zapewniał nas parokrotnie, że wśród graczy swych posiada talenty zasługujące na baczniejszą uwagę. Pamiętając dobrą postawę Gryfu sprzed dwu lat, nie mamy powodu w to wątpić. Dobrze stało się więc, że w Bydgoszczy znajdzie się w czwartek p. Kałuża, który napewno chętnie skorzysta z nowego materiału, o ile tylko dojdzie do przekonania, że da on się odpowiednio przekuć.

Puchar Polski

Lwów —	Lwów	
Stanisławów Lublin	Stanisławów 3:1	....
Wilno Polesie	Wilno 5:1	
Warszawa Wołyń	Warszawa 5:1	....
Śląsk Łódź	Śląsk 4:2	
Pomorze Białystok	Pomorze 9:0	....
Poznań Zagłębie	Poznań 4:3	
Kraków —	Kraków	....



TYM RAZEM BRAMKI NIE BYŁO
gdyż Strauchowi udało się wychnąć piłkę w pole. Nadbiegającego Artura „hamuje" Gierwatowski, na prawo Szczepaniak.

Składy okręgów

NA MECZ O PUCHAR POLSKI Z KRAKOWEM w dniu 20 b.m. w Poznaniu kapitan POZPN p. Śleboda wyznaczył następujący zespół: Jankowiak (Warta), Dusik (KPW), Zarzycki, Sołkowiak, Danielak i Lis (Warta), Markiewicz (Legia), Kaźmierczak i Gendera (Warta), Białas (KPW) i Szrajer (Warta); jako rezerwowi: Walczak (Legia), Nowrat (Warta), Skowroński (Legia), Boelscher i Tomiak (KPW). (s6)

ĆWIERĆFINAŁOWY MECZ O PUCHAR POLSKI WARSZAWA — WILNO odbędzie się 29 czerwca na boisku Polonii. Skład Warszawy przedstawia się następująco: Strauch, (Marek), Szczepaniak, Gerwatowski, Sochan, Nyc, Lubawy, Baran, Luchter, Zbroja, Wójcikowski, Kisieliński. (Gamaj).

SKŁAD LWOWA

Kpt. związ. LOZPN, p. Wacław Kuchar, ustanowił skład reprezentacji Lwowa na mecz o puchar Polski z reprezentacją Stanisławowa, jak następuje: Albański (Pog.). rez. Zub (RKS), Hennig (Has.), Panas (Pog.), Hanin, Wasicwicz, Sumara, Kazmirowicz (Pog.), Skoceń (Ukr.), Matyas II (Pog.), Turko (Sian). Malowski (Pog.).

POMORZE NIE REZYGNUJE

Pomorze wystąpi przeciwko Śląskowi w następującym składzie: Wyczyński (Gryf), rez. Szatkowski (Amator), Gorynia (Flota), Kubalczak (Ciszewski); Zaremba (Flota), Jeziorski (Gryf), Schoeneberg (Unia); Grenda i Preja (Ciszkowski), Kamiński (Gryf), Dziwisz (Flota), Kowalski (Pomorzanin), rez. Kosobucki (Gryf.).

Kapitan sportowy Pom. O.Z.P.N. p. Świątkowski, znany ze szczęśliwej ręki, oświadczył:

Śląsk przyjeżdża w najsilniejszym swym składzie, który w obecnej chwili jest niemal równoznaczny z reprezentacją Polski. Wierzę w ambicję graczy Pomorza i niewykluczone są wszelkie niespodzianki. Śląsk pokonaliśmy w 1936 r. w meczu pucharowym 3:2. (o)

KAPITAN SPORTOWY Śl.O.Z.P.N. ustalił skład reprezentacji Śląska na mecz o puchar Polski następująco: Zdeblok (KKS Pogoń), Gemza (Ruch), Kinowski (AKS), Mikunda (Ruch), Piec II (AKS), Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód — Lipiny), God, Cebula (Śląsk), Willmowski (Ruch), Pytel (AKS).

Ł.K.S. mistrzem Polski

Finały szczypiorniaka w Łodzi

Trzydniowy turniej finałowy o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim, do którego stanęły cztery zespoły wyłonione z rozgrywek eliminacyjnych, mian. Pogoń (Katowice), AZS — Warszawa, AZS — Lwów i ŁKS, rozstrzygnięty został właściwie już w pierwszym dniu. Najwięcej szans do tytułu mistrzowskiego dawano dwukrotnemu mistrzowi — Pogoni katowickiej, który w półfinałach pokonał ŁKS, prezentując się jako zespół twardy, szybki i doskonale zgrany. Zresztą większość graczy Pogoni reprezentowała barwy państwowe w spotkaniu ze Szwecją. Do tytułu pretendowali się również i łodzianie znajdujący się aktualnie w doskonałej formie.

Ślepy los chciał, że odrazu w pierwszym spotkaniu walczyli najpoważniejsi pretendenci. Mecz ten wygrali łodzianie w stos. 5:3 (2:2), przesądzając już tym samym sprawę tytułu mistrzowskiego, z akdemikami nikt się bowiem nie liczył. Ślązacy wystąpili do gry bez Szulika, łodzianie bez Graczyka. Mecz stał na wysokim poziomie i był męską walką o każdą piłkę. Tempo dyktowali łodzianie, wytrzymując je lepiej od przeciwnika, będąc we wszystkich liniach lepszym zespołem w drugiej połowie meczu. Do przerwy gra była równorzędna, przy nieznacznej przewadze Pogoni w początkowej fazie. Doskonale grały przede wszystkim tyły łodzian, bramkarz Styczyński i obrona Kowalczyk — Zieliński, będąc zaporą nie do przebycia. Na wysokości zadania stanęła również i pomoc łodzian. W napadzie doskonale wypadli Bujnowicz, Witek i Miller, zdobywcy wszystkich bramek.

Grubert był otoczony opieką ślązaków i dlatego wypadł słabiej, zaś Amanowicz na skrzydle, był właściwie czwartym pomocnikiem, co leżało w taktyce gry.

W zespole katowickim nad poziom wybijał się bramkarz Ziaja, w obronie Palica, w pomocy Piechula II, a w napdzie Klukowski i Piechula I. Bramki zdobyli: Baron, Klukowski i Piechula II. Zawody prowadził p. Mrozowski z Krakowa.

Mecz drużyn akademickich, wygrali warszawiacy w stosunku 5:4 (1:1). Tempo ospałe. Lwowiacy wystąpili z 4-ma rezerwowymi. Warszawiacy przeważali raczej ostrością gry niż klasą. Bramki dla nich zdobyli Kowalski, najgroźniejszy strzelec (3), Kotowski i Kulesza, dla lwowian Haspel i Kowalenko po 2. W drużynie warszawskiej na uwagę zasługują obok Kowalskiego Kopeć w bramce i Twardo na środku pomocy, u Lwowian obok zdobywców bramek jeszcze Zbyszewski i lewy obrońca. Sędzią był p. Grzyb ze Śląska..

Drugiego dnia, ŁKS pokonał AZS warszawski w stos. 13:6, a Pogoń rozprawiła się z AZS lwowskim 12:1. Wynik meczu łódzko-warszawskiego, do przerwy brzmiał 6:5 dla łodzian, po tem zadecydowała wspaniała kondycja i gospodarze zdobywają siedem bramek tracąc zaledwie jedną. U łodzian koncert rzutów wolnych dał Grubert zdobywając 9 bramek. Trzy efektowne bramki zdobył Bujnowicz, jedną Witek. Dla warszawian Kowalski (4) i Kotowski (2). Sędzia p. Grzyb.

Mecz śląsko-lwowski, w pierwszej połowie nie zapowiadał takiego końcowego wyniku (2:1 dla Pogoni). Po przerwie katowiczanie poprostu zmiażdżyli przeciwnika nie schodząc z jego pola. Bramki dla Pogoni zdobyli: Kazek (4), Piechula I (3), Klukowski (3) Pukocz i Piechula II (po jednej). Honorową bramkę dla lwowian zdobył Haspel. Sędzia p. Mrozowski.

ŁÓDŹ, 25:6. — Tel. wł. — W dalszym ciągu mistrzostw Polski szczypiorniaka ŁKS uporał się łatwo z AZS lwowskim 13:4 (6:2). Wynik odzwierciedla przewagę drużyny łódzkiej. Łupem bramkowym podzielili się Gruber 7, Witek 5, Miler 1, dla lwowian: Pławczyk 3, Kowalenko 1. Sędzia p. Grzyb.

Pogoń pokonała AZS warszawski 10:6 (4:1). Zwycięstwo zasłużone. Ślązacy górowali technicznie, mieli przewagę w polu. Bramki zdobyli dla Pogoni: Dyrna 4, Klukowski 3, Kazek 1 i Piechula II 1, dla warszawian: Kowalski 5, Kotokski 1.

Uroczystość otwarcia turnieju odbyła się przy pełnym ceremoniale, przewidzianym dla imprezy o zaszczytny tytuł mistrzowski. Wiceprezydent p. Walczak przywitał drużyny w imieniu miasta, wręczając kapitanom bukiety kwiatów. Skolei przed gen. Thomee, wiceprezydentem Walczakiem i prezesem ŁOZPR dr. Grabowskim odbyła się defilada drużyn.

Janusz Markiewicz — król kurkowy

W niedzielę, w ramach uroczystości jubileuszowych 525 lat istnienia Bractwa Strzelców Kurkowych, odbyły się w Warszawie zawody w strzelaniu do kura.

Tytuł króla kurkowego zdobył p. Janusz Markiewicz. Pierwszym rycerzem został p. Jan Leixner, drugim rycerzem — p. K. Suchorzewski.

Zawody odbyły się na strzelnicy w Szczęśliwicach.

*

MISTRZOSTWA EUROPY W AUGUSTOWIE

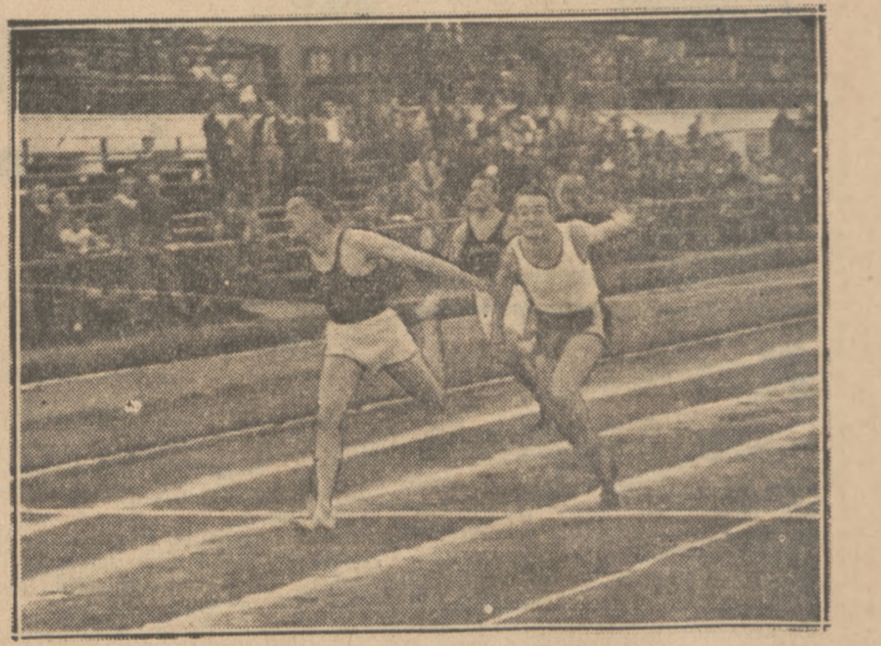
Mistrzostwa Europy na olimpijkach organizowane przez Polski Zw. Żeglarski, odbędą się w sierpniu w Augustowie. Do zawodów zgłosiły się już Dania, Francja, Belgia i Węgry, a czekiwane są Estonia i Szwecja.



BRAMKA OBRONIONA!
Moment z meczu ligowego T. P. Giszowiec — Legia 3:1



START BIEGU SZTAFETOWEGO WZDŁUŻ WISŁY
rozegranego w Warszawie z okazji „Dni Morza". Trasa wynosiła 7,5 km i podzielona była na 14 odcinków. Zwycięstwo odniosła sztafeta Polonii przed PZL, Warszawianką, Syreną, PKS, CWS i Orkanem. Na starcie widzimy m. in. Nojego (trzeci z lewej) i Wineckiego (czwarty).



MOZOLEWSKI ZWYCIĘŻYŁ TROJANOWSKIEGO II
w biegu na 100 m podczas sobotnich zawodów Warszawianki. Czas jednak był słaby 11,4. Mozolewski wygrał też bieg 200 metrów.

Atak na rekord nie udał się

Atak na rekord światowy Węgra Szabo (2 mile ang. — 3219 mt. — 8:56) nie udał się Kusocińskiemu.

O tym, że jest to właściwie zadanie ponad siły, Kusy musiał wiedzieć już przed biegiem. Na „reprezentacyjnej" bieżni stadionu W.P. można jeszcze wprawdzie biegać, ale... nie można biegać szybko. Wszyscy, którzy mieli z nią do czynienia, wiedzą doskonale, że w szacownym gronie operetkowych bieżni warszawskich dzierży ona mocno rekord powolności.

To zresztą nie była jedyna przyczyna niepowodzenia. Trudno zdobyć się na krańcowy wysiłek, gdy na trybunach śpi parę setek publiczności. W takich wypadkach konieczny jest doping rozentuzjazmowanych tysięcy, który skrzydeł dodaje biegaczowi. Kusy o tym wszystkim wiedział, ale cofnąć się nie mógł, bo jego bieg miał być jedyną atrakcją zawodów, na które nie zechcieli przyjechać Finnowie.

Mimo wszystko, trudno Kusemu zarzucić, żeby się o rekard nie starał. Trzymał się ściśle własnej „recepty", póki mu tylko sił starczyło. Niestety, starczyło tylko na 2 klm. Pierwsze 400 m przebiegł Kusy w 61 sek. (stanowczo za szybko). 800 m w 2:06, 1500 — w 4:09. Tu zrezygnował już Noji, który do tego momentu trzymał się za plecami Kusego razem z Karwowskim. Ten ostatni, mimo że „po drodze" pobił własny rekord życiowy na 1500 mt, pobiegł dalej i utrzymał się za Kusocińskim prawie 2 km, wystawiając sobie znakomite świadectwo.

Dwa kilometry minął Kusy w 5:33,2, a więc w tempie doskonałym. Od tej jednak chwili zaczął słabnąć i następny kilometr biegł już pełne 3 minuty, grzebiąc wszelkie nadzieje na rekord. Nie próbował już nawet finiszować, bo wiedział, że to się na nic nie zda i przerwał taśmę w 9:08,2. Do rekordu zabrakło przeszło 12 sek....

Trudno dzisiaj powiedzieć, czy Kusociński ma rzeczywiście szanse na poprawienie tego rekordu. Niewątpliwie może uzyskać wynik niżej 9 minut, ale nigdy w takich warunkach, jak na sobotnich zawodach. W każdym razie możemy stwierdzić, że Kusego w takiej formie nie oglądaliśmy w Warszawie już całe 5 lat. Z przyjemnością skonstatowaliśmy również, że wieści o formie Karwowskiego wcale nie są przesadzone i że ten uparty biegacz naprawdę poważnie myśli o wejściu na 5 klm poniżej granicy 15 minut.

Z pozostałych wyników podkreślić jeszcze trzeba czas Staniszewskiego na 800 mt. 1:56 bez śladu jakiegokolwiek wysiłku, to naprawdę doskonale. Sulikowski, który nareszcie powraca do formy otarł się o rekord na 200 mt przez płotki, ale musiał stoczyć ciężką walkę z Joczysem, zakończoną przysłowiową już wywrotką nowego obywatela Warszawy na ostatnim płotku.

Szczegółowe wyniki:

Bieg 2 mile — Kusociński 9:08,2, Karwowski 9:17,4; 800 mt. — Staniszewski 1:56,0 2) Zabierzowski 2:01,1, 200 płotki — Sulikowski 26,4, 2) Joczys 28,9; 100 mtr. — Mozolewski 11,3, 2) Trojanowski; 200 mt — Mozolewski 23,2, 2) Grosicki 23,4.

Kula — Gierutto 15,4,2 mt. 2) Fiedoruk 14.05 m. dysk — Gierutto 43.71 m. 2) Fiedoruk 43.61 m. w dal — Gierutto 6.82, 2) Szefler 6,80; wzwyż — Gierutto 180.

W. T.

XII NARODOWE ZAWODY ŁUCZNE

W dniach od 28 czerwca do 2 lipca odbędą się w Poznaniu na stadionie P.W.K. XII Narodowe Zawody Łuczne. W ramach tych zawodów rozegrane zostaną korespondencyjne spotkania z Anglią, Szwecją i Norwegią, drużynowe zawody reprezentacji okręgów, oraz mistrzostwa Pocztowego P. W. Kierownictwo zawodów spoczywa w rękach kpt. sportowego okręgu poznańskiego p. Twardowskiego.

Dotychczas walczyli łucznicy z Anglikami 14 razy, odnosząc ostatnio kilka zwycięstw. Ze względu na mocną pozycję zarówno Polski jak i Anglii mecz budzi znaczne zainteresowanie, gdyż zwycięzcy mieć będą moralną przewagę na mistrzostwach świata, które odbędą się w końcu lipca w Oslo.

30-lecie Makabi krakowskiej

KRAKÓW, 25.6. — Tel. wł. — W Krakowie odbyły się uroczystości jubileuszowe 30-lecia Makabii. Z tej okazji odbyła się na boisku akademia, na którą przybyli przedstawiciele władz wojskowych miasta, związków i organizacji sportowych. Referat o roli klubu wygłosił prezes honorowy redaktor dr Leser, po czym nastąpiły przemówienia powitalne delegatów. Następnie odbyła się defilada i wbijanie gwoździ na tarczy honorowej.

Z okazji jubileuszu odbył się 3-dniowy turniej gier sportowych drużyn Związku Makabi, które przybyły z całej Polski. Finałowe wyniki są następujące: siatkówka: Hagibor (Przemyśl) — Dror (Lwów) 2:0. Dror (Lwów) — Makabi (Kraków) 2:0. Hagibor (Przemyśl) — Makabi (Kraków) 2:0. Szczypiorniak: Dror (Lwów) — Makabi (Łódź) 6:4. Makabi (Kraków) — Makabi (Łódź) 9:1, Makabi (Kraków) — Dror (Lwów) 5:0 w. o.; koszykówka: Makabi (Warszawa) — Makabi (Kraków) 33:20. Dror (Lwów) — Makabi (Kraków) 45:12. Makabi (Warszawa) — Dror (Lwów) 19:18.

W ogólnej punktacji zwyciężył Dror Lwów przed Makabi Kraków. (gh)

„Kocie łby" zniszczyły stopy Nojego

Wielka niespodzianką sobotniego biegu na 2 mile nie było to, że „Kusy" nie pobił rekordu świata, ale, że Noji.., nie skończył biegu.

Razem z Kusocińskim i Karwowskim biegł równym lekkim krokiem. Po morderczym pierwszym okrążeniu (61 sekund!) właśnie Noji wyglądał najlepiej. I w momencie, gdy krok wychodził mu coraz płynniej, gdy jego zwolennicy zaczeli snuć śmiałe prognozy... zszedł z bieżni.

Było to dokładnie po przebiegnięciu 1500 metrów.

Mimo woli spojrzeliśmy na pantofle zeszłorocznego mistrza Anglii. Czyż by znów źle zawiązane sznurowadła?

Nic podobnego. Pantofle w porządku.

— Więc dlaczego?

Noji jest zupełnie spokojny. Wolno idzie po swoje „pety".

— Stopy. Bolą mnie stopy. Nie mogłem biec dalej, choć czułem się znakomicie..

— Ale skąd bóle nóg, panie Noji?

— Sztafeta. — Noji posmutniał. — Wyznaczyli mi wczoraj najgorszy odcinek w „biegu Ligi Morskiej". Kocie łby, bez przerwy. Zniszczyłem sobie nogi do cna.

— Więc czemu stanął pan dziś na starcie?

Noji rozłożył z zakłopotaniem ręce.

— Stanąłem... Zresztą przed biegiem było wcale nieźle. Za to po kilkuset metrach — istne piekło; musiałem się zatrzymać.

— Czy sądził pan, że „Kusy" pobije rekord?

— Przed startem — tak. Po szaleńczym 1-szym okrążeniu, poważnie zwątpiłem. Takiego tempa nie znosi się bezkarnie.

— A gdyby nie obolałe stopy?

— Nie wiem. Czuję się dobrze, ale w takim biegu nigdy nic nie wiadomo. Zmęczenie przychodzi kiedy chce...

(et)

MIKRUT RZUCA 63 M 21 CM

GDYNIA, 25.6. — Tel. wł. — W ramach meczu lekkoatletycznego rozegranego między KPW Gdynia, a Sokołem Gdynia, startujący w barwach Sokoła Mikrut Franciszek uzyskał dobry wynik w rzucie oszczepem 63 m 21 cm. W ogólnej punktacji zwyciężył Sokół 83 i pół pkt. przed KPW 73 i pół pkt.



KS ŚLĄSK WALCZY ZNÓW O MIEJSCE W LIDZE
Stoją od lewej: Strobe, Lenicki, Frisch, God, Cebula, Smol, Kulawik. Klęczą: Kamiński, Bryła II, Słob, Seifert, Niestroj.

Curt Riess Steinam

Bilet na mecz Louis — Galento to zaproszenie na mord w sznurach ringu

Nowy Jork, w czerwcu.

Ten, kto się choć trochę zna na boksie oczekuje ze zgrozą wieczoru 28 czerwca, kiedy to Joe Louis spotka się w meczu o mistrzostwo świata wszystkich kategorii z Tony Galento. Pewien dziennikarz napisał nie dawno: „Każdy bilet na mecz, to zaproszenie, aby zobaczyć jak jeden człowiek mordu je drugiego. Oczywiście, jeśli pięściami można popełnić morderstwo".

Zacytowałem tę opinię i podzielam ją. I należę do tych, którzy oczekują ze zgrozą terminu tej tak zwanej walki.

Kto ponosi opowiedzialność?

Gdy piszę te słowa sprzedano już parę tysięcy biletów, mecz został zatwierdzony przez komisję państwową, bokserzy trenują. Nie da się już powstrzymać nieszczęścia.

Kto ponosi winę? Kto jest odpowiedzialny? Komisja broniła się. Organizator Jacobs bronił się. Tylko publiczność żądała meczu. Publiczność po prostu darła się o mecz.

Macie go, wy tzw. entuzjaści sportu, którzy niezmordowanie wyliczaliście szanse dla Galenta. Miejmy nadzieję, że przeżyje tę „szansę" i przede wszystkim, że sport bokserski przeżyje tę walkę.

Jacobs się waha

Trwało długo, bardzo długo zanim Mike Jacobs zdecydował się na ten mecz. Wcale mu na nim nie zależało. Można mu wiele zarzucić, ale trzeba przyznać, że od czasu gdy wziął losy boksu amerykańskiego w swe ręce, organizował bez wyjątku dobre mecze. Ustanowił tam rekord, który niechetnie by sobie zepsuł. I teraz boi się — nie bez racji — że mecz Louis — Galento położy mu jego rekord na łopatki.

Miałem okazję pomówić z nim ostatnio o meczu i zapytałem go wprost, dlaczego organizuje go. Roześmiał się.

— Wiem, że mecz ten na papierze wygląda śmiesznie. Ale cóż pan chce! Wielu ludzi po prostu wrzeszczy o ten mecz. Związek bokserski uznał Galenta za challengera Nr 1. Zwolennicy Galenta z New Jersey krzyczeli, że go nie dopuszczą do Louisa, bo jest za dobry. Szeroka publiczność odnosiła coraz bardziej wrażenie, że Galento zabije Louisa i że ja chciałbym mu w tym przeszkodzić.

Zapalił cygaro po raz 10-ty, czy 20-ty i mówił dalej.

Dyktatura tłumu

— Jestem manażerem. Moim zadaniem jest dać publiczności to, czego żąda, nawet jeśli jest to coś takiego, za co ja nie dałbym nawet grosza. Ludzie chcą zobaczyć walkę Louis — Galento. Dobrze, zobaczą tę walkę. Joe Louis jest atrakcją. Publiczność nie znudzi się, gdy on walczy. Naturalnie wołałbym mu dać przeciwnika, który miałby szansę. I jeśli pan albo ktokolwiek wskaże mi takiego boksera, robię z nim jutro mecz.

Gdy opuszczałem biuro Mike Jacobsa, w którym tworzy się historia boksu lat ostatnich, musiałem przyznać, że miał trochę racji. Kto ma dziś szanse z Louisem?

Komisja nie chciała

W dwa czy trzy dni potem jadłem obiad z gen. Phelan i Billem Brown. Są oni członkami trójosobowej komisji bokserskiej Nowego Jorku. I oni nie są zadowoleni ze zbliżającego się meczu. I oni woleliby mówić o czym innym. Ale ja spotkałem się z niemi właśnie po to, aby pomówić o tym meczu.

Komisja nowojorska jest w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Bez względu na to, kto wygra, Joe Louis czy Galento, komisja przegra.

Jeśli, jak należy tego oczekiwać, Joe Louis pobije w rekordowym czasie Galento i jeszcze go uszkodzi, wówczas cały świat będzie zżymał się na komisję i mówił, że mecz był skandalem i szwindlem a komisarzy zapytają się, dlaczego dopuścili do takiego skandalu.

Jeśli mecz trwać będzie do końca, wówczas komisja zostanie zaatakowana, że nie chciała pozwolić na mecz, że nie doceniała Galenta i chciała mu odebrać szansę jego życia. A gdyby Galento wygrał (mówię tu o możliwościach teoretycznych) wówczas komisja stałaby się tak śmieszna, że musiałaby się podać do dymisji.

5 doktorów

Komisja zrobiła wszystko, co było w jej mocy, aby mecz nie doszedł do skutku. Pozwolenie uwarunkowała od tego, czy 5 doktorów — aż 5 — uzna Galenta za gotowego do walki.

5 doktorów wydało takie orzeczenie. Naturalnie nie powiedzieli, że Galento wytrzyma choćby minutę z Louisem, bo i poćóż mieli to mówić. Nie jest to ich obowiązkiem, mogą nie mieć pojęcia o boksie, i pewno pojęcia nie mają.

Generał Phelan powiedział:

„Doktorzy stwierdzili, że wszystko jest „all right". Przyznaję, że byłem zdumiony. Ale z tą chwilą kończyła się moja odpowiedzialność. Mamy prawo do naszych prywatnych poglądów, ale jako komisarze możemy działać tylko w myśl litery prawa. Jeśli Galento spełnia warunki, których wymaga prawo, nie możemy mu przeszkodzić w walce".

Jest jasne, że komisarze nie zrobiliby meczu Louis — Galento gdyby on właśnie go organizował. Ale w tej sprawie nie mieli wyboru.

Protest Billa Browna

Bill Brown, który mimo swych 70 lat i siwych włosów, jeszcze dziś wygląda bardziej sportowo niż Galento będzie wyglądał kiedy kolwiek mówi:

„Miałem tylko jeden głos w tej sprawie i zostałem przegłosowany".

Widzimy, że wciąż jeszcze jest on przeciwny spotkaniu. A jego zdanie liczy się podwójnie, potrójnie, gdyż Brown wie więcej o boksie, niż pozostali komisarze razem, wie więcej o kondycji, niż ktokolwiek na świecie.

Brown tłumaczy: „Jestem przeciwny temu meczowi, gdyż Galento nie jest w dobrej kondycji. Nie jest i nie będzie. Będziemy teraz wciąż czytali, jakie postępy robi na treningach, w jak świetnej jest formie. Ale na prawdę...

Bill Brown wie co mówi Bill Brown, ma farmę o 2 godziny od Nowego Jorku, gdzie przepracowani kupcy i przemysłowcy w ciągu dwu tygodni dochodzą do formy.

Gen. Phelan: „Wczoraj mówiłem ze znanym przemysłowcem. Powiedział, że powinienem się wstydzić, iż dałem zezwolenie na taki mecz, że to nie jest mecz, tylko rzeźnia. Odpowiedziałem mu, że może przecież nie iść. A na to on: „Naturalnie, że... pójdę. Właśnie kupiłem sobie dwa bilety".

Jak widzimy za dojście do skutku tego tak zwanego mistrzostwa świata odpowiada tylko publiczność. Taka bowiem już jest publiczność. Krzyczy „oszustwo, szwindel" i tym samym tchem pyta, gdzie można kupić dobre bilety.

Curt Riess Steinam.

LUBLIN NIE CHCE PODZIAŁU

Nowowybrany zarząd Lub. OZB odbył już swe pierwsze posiedzenie. Przedmiotem obrad posiedzenia były niemal wyłącznie sprawy, związane ze zbliżającym się walnym zebraniem PZB w Poznaniu, na którym zarząd PZB zgłasza wniosek o utworzenie samodzielnego okręgu bokserskiego w Kielcach i zaliczenie doń wszystkich klubów, które z tamtego terenu dotychczas należały do Lub. OZB.

W wypadku uchwalenia tego wniosku z Lublina odpadłyby takie kluby, jak KSZO Ostrowiec, Granat Kielce, KSZS Ostrowiec itd.

Zarząd Lub. OZB postanowił przeciwstawić się temu wnioskowi wszelkimi środkami. Jako delegaci na walne zebranie PZB wyjeżdżają do Poznania prezes p. dr. Piotrowski, wiceprezes p. Gostkowski oraz sekretarz p. Zylberajch.

Reforma mistrzostw jest konieczna

Naczelne zagadnienie sejmu pięściarzy polskich

W dniu 2 lipca odbędzie się w Poznaniu walne zgromadzenie PZB. Sejmik ten z uwagi na zbliżający się termin Olimpiady, jak również wobec powierzenia Polsce organizacji przyszłych mistrzostw Europy, będzie miał wielkie znaczenie.

W tej chwili nie chcemy jednak zajmować się przyszłą polityką związku. Natomiast należy przypomnieć o palącej sprawie reformy obecnego systemu rozgrywek indywidualnych o mistrzostwo Polski, która winna być rozpatrzona przed forum Związku.

Doświadczenie kilku ostatnich lat wyraźnie wskazuje, że obecny system rozgrywania mistrzostw Polski tzw. grupowy stał się przeżytkiem i zbankrutował w dosłownym tego słowa znaczeniu. Mistrzostwa Polski, które powinny być wielką doroczną rewią pięściarstwa polskiego i przynosić duży dochód Związkowi, ograniczyły się do ciasnych ram pokazu kilku lepszych i jeszcze więcej gorszych zawodników. O ile nie przynoszą deficytu, to dają dochód minimalny.

Od dawna nie oglądaliśmy wysokiego poziomu na mistrzostwach i temu nie ma się co dziwić, gdyż podczas imprezy jest zawiele plew do przesiania. Dopuszczenie do finałów zawodników ze słabszych okręgów ma jednak niewątpliwie dobre strony, gdyż daje im możność bezpośredniego zetknięcia się z silniejszymi. Z drugiej strony kto wie, czy nie większą krzywdą pięściarstwa polskiego jest eliminowanie czołowych bokserów już w przedbojach okręgowych.

FINAŁY, KTÓRYCH NIE MA

Czyż np. ostatnio w Katowicach nie powinny odbywać się finałowe walki tego rodzaju jak Rotholc — Jasiński, Sobkowiak — Kozlołek, Kowalski — Woźniakiewicz.

Niewątpliwie mistrzostwa Polski powinny dać okazję naszym najlepszym zawodnikom do bezpośredniego porównania sił. Przy obecnym systemie, jeśli w jednym i tym samym okręgu znajdują się dajmy na to dwaj najlepsi — porównanie takie już z góry jest wykluczone.

POWRÓT DO DAWNEGO SYSTEMU

Jakie jest wyjście z sytuacji? Naszym zdaniem, powrót do dawnego systemu, ale po przeprowadzeniu pewnych reform. Do wielkiej rewii pięściarstwa muszą być dopuszczeni wszyscy mistrzowie okręgowi. A nawet gdy kapitan związkowy uzna za konieczne, winni być wyznaczeni dodatkowo bokserzy, którzy na skutek siły wyższej lub innych poważnych przyczyn (kontuzji), odpadli w mistrzostwa okręgowych. Oczywiście przed losowaniem winno być dokonane rozstawienie.

Taki doroczny „karnawał" bokserski musi trwać kilka dni, tak samo jak i w Niemczech i na to nie ma rady.

Na podobną imprezę nie ma pieniędzy — odpowiedzą pesymiści. Organizatorzy muszą przecież pokryć koszty utrzymania tak dużej ilości zawodników, a przejazdy kolejowe pochłoną zbyt duże sumy.

HALA JEST KONIECZNA

Optymiści odpowiedzą, że boks polski stać na podobną imprezę, jeśli jeszcze nie w tej chwili — to w naj bliższej przyszłości. Przecież Polska będzie organizowała mistrzostwa Europy w 1941 r., a zatem budowe hali sportowej należy uważać za rzecz przesądzoną. Załatwienia tej sprawy, tak niesłychanie ważnej, podjął się mjr. Mirzyński i wierzymy mu, że słowa dotrzyma, nadto, „wyścigowa" hala w Warszawie stwarza nowe możliwości. A jeśli Warszawa otrzyma halę, sprawę reformy mistrzostw Polski można uważać za przesądzoną.

Nie ma najmniejszych obaw, że jeśli mistrzostwa odbywać się będą w stolicy przy udziale wszystkich najlepszych zawodników, nie będzie mowy o jakimkolwiek ryzyku finansowym.

ZAGADNIENIA PROPAGANDY

Przeciwnicy zareplikują, że mistrzostwa winny się odbywać kolejno we wszystkich większych miastach Polski celem prapagandy pięściarstwa. Odpowiemy, że jest wiele przesady z tą propagandą za pomocą mistrzostw. Najlepszy dowód Katowice, gdzie impreza zupełnie „nie chwyciła". Większą prapagandę stanowią mecze międzypaństwowe. Dzięki dużej stawce i specyficznym warunkom tego rodzaju mecze przyciągają publiczność zupełnie surowa i zdobywają nowych zwolenników boksu. Przykładem jest mecz Polska — Finlandia we Lwowie.

Oto wniosek ostateczny: po zdobyciu hali, trzeba natychmiast zająć się reformą mistrzostw.

K. Gryżewski.

Ferie zawodników — prace zarządów

Letnia „polityka" bokserów

Pięściarstwo polskie w tej chwili przeżywa okres, któryby można nazwać „teoretycznym". Działacze przygotowują się do walnego zgromadzenia w Poznaniu.

Zeszłoroczna „letnia polityka" PZB w tym sezonie, zresztą z przyczyn od związku nie zależnych, musiała spalić na panewce. Zerwanie przez Niemcy meczu Polska — Niemcy, musiało zakończyć sezon wcześniej, niż to było przewidziane. Inna sprawa, że doświadczenia ubiegłego roku wykazały jak bardzo ciężko jest utrzymać zawodników w formie podczas lata (mecz w Wenecji z Italią).

Tak więc, sezon należy uważać za definitywnie zakończony. Tym nie mniej praca w niektórych stołecznych klubach wre nadal. Kluby bowiem pamiętają że sezon jesienny rozpocznie się już bardzo wcześnie. W końcu sierpnia zespoły kl. B muszą już przystąpić do mistrzostw drużynowych. Ósemki A-klasowe stają do boju już w pierwszych dniach września. A zatem poważny trening w klubach rozpocznie się niewątpliwie już w początkach sierpnia.

Tymczasem odbywa się w większości klubów lekka zaprawa kondycyjna — a szczególniej w tych towarzystwach, które posiadają swe własne przystanie nad Wisłą. Bokserzy Syreny np. trenują na przystani Polonii pod otwartym niebem na boisku. Niektóre kluby, jak Czechowice organizują obozy letnie dla zawodników.

Jednym słowem pięściarze warszawscy muszą być w tym roku wcześniej gotowi, gdyż WOZB szykuje bogaty program. Już teraz planuje sezon, a więc za pośrednictwem ambasady zwrócił się do związku londyńskiego z konkretną propozycją, aby Anglicy przyjechali na dwa starty do Polski.

Oferta ta koliduje nieco z planami PZB. Związek bowiem nie rezygnuje bynajmniej z zamiaru zorganizowania meczu Polska — Anglia. W tej chwili bawi w Londynie, w interesach prywatnych, wiceprezes PZB — inż. Dickman, który pertraktuje z Anglikami o doprowadzenie do skutku oficjalnego spotkania.

Z uwagi na przychylną koniunkturę polityczną wydaje się, że zabiegi PZB powinny być uwieńczone powodzeniem. Pierwszy mecz rozegrany zostałby w Anglii, po drodze do Irlandii. Bowiem mecz z Irlandią został już definitywnie zakontraktowany na jesieni w Dublinie. Możliwy jest również start na prowincji tego kraju. Oczywiście należy się spodziewać, że umowa z Wielką Brytanią zostanie zawarta na zasadach wzajemności — to znaczy, że Anglicy odwiedzą Polskę w przyszłym roku.

Trzeba również przypomnieć, że już w początkach września czeka nas mecz z Węgrami — a więc reprezentacyjni pięściarze już w sierpniu będą solidnie musieli popracować.

A bokserzy warszawscy? I ci również muszą być w formie. WOZB projektuje już we wrześniu sprowadzenie do Warszawy reprezentacji Kopenhagi, bowiem Duńczycy są nam winni rewanż za zeszłoroczną wyprawę.

Jeszcze wcześniej projektowane są mecze z Litwinami — bo nawet już w sierpniu.

Wreszcie zapewniony jest mecz Rzym — Warszawa w styczniu. Związek włoski już zaakceptował warunki i nadesłał list utrzymany w serdecznym tonie, że przyśle swą ósemkę do Polski.

Z aktualnych spraw bokserskich możnaby jeszcze zainteresować się w jaki sposób PZB zamierza zlikwidować konflikt ze związkiem niemieckim, odnośnie strat, poniesionych z tytułu zerwania meczu przez Niemców. Chodzi tu o poważną sumę 3.500 zł. PZB bynajmniej nie zamierza zrezygnować z tej kwoty, mimo milczenia Niemców. Sprawa napewno oprze się o FIBE.

Nie jest też wykluczone, że kwestionowana suma zostanie wprost potrącona Niemcom z ich należności, przypadającej z udziału w dochodach meczu o Puchar Davisa w Warszawie.

K. G.

List otwarty

Do wszystkich Związków i Klubów p. p. Działaczy oraz przyjaciół sportu

Związek Dziennikarzy Sportowych R. P. (Oddział Warszawski) podjął inicjatywę zorganizowania pierwszej w Polsce sportowej imprezy zbiorowej, o charakterze serii pokazów, pod nazwą „Wielka Rewia Asów Sportu". Cały dochód przeznaczony jest na Fundusz Obrony Narodowej.

Pozwoliliśmy sobie odstąpić od „tradycji" tworzenia rozmaitych Komitetów Honorowych, czy też kierowania specjalnych zaproszeń do Instytucji i pojedyńczych osób.

Zapraszamy natomiast wszystkich — zbiorowo.

Żadnego z prawdziwych miłośników sportu nie powinno zabraknąć w środę dn. 28 bm. na widowni stadionu Wojska Polskiego.

Do osób posiadających prawo bezpłatnego wstępu na imprezy sportowe, apelujemy, aby tym razem zechciały nie korzystać z niego, nabywając normalne bilety. Jak największa suma dochodu przekazana na F.O.N., będzie przecież jedyną nagrodą dla licznych czynnych uczestników programu imprezy, którym tą drogą z góry już składamy podziękowanie za poniesiony trud.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.



44)

Przed meczem o mistrzostwo Victoria — Syrena (1924 r.) drużyna warszawska nocuje w hotelu w Katowicach. Rano pada deszcz. Do pokoju śr. napadu Wieliczki operującego właśnie pazury u nóg wchodzi — nie ubrany jeszcze — bek Jajewicz.

„Jajo" nie interesował się jednak przebiegiem paskudnej operacji. Wzrok jego błądził ze śpiącego Jaszczurkowskiego na okno, za którym lały się strumienie wody. Konrad załatwił się ze wszystkimi palcami jednej nogi, kiedy znakomity obrońca, w obcisłych kalesonach do kostek, przypominający żołnierza napoleońskiego, zaszczycił go dalszą rozmową.

— Teraz, Konrad, gadaj już poważnie, jak się czujesz?

— Kiepsko. Biodro i udo boli, jak cholera. Ale się rozegram...

— Utopimy się na tym boisku IFC. Tu na sucho trudno grać, a po takiej pompie...

— A no, zobaczymy — rzekł Wieliczko, który zapomniał już o swej wczorajszej depresji psychicznej. — W każdym razie dobrze się spocą „Syrenki", zanim się rzecz skończy!... Uważam, że jednak mógłbyś się zacząć ubierać, bo wypadało by zjeść śniadanie. Zdaje się, że Hieronim i Stasiek już zeszli na dół.

Jajewicz uznał słuszność tej uwagi, że należało pomyśleć o przyzwoitym śniadaniu i pospiesznie wyniósł się do swego pokoju. Coraz to z innego „numeru" hotelowego wyłaziły rozczochrane postacie, dowcipkując na temat pogody i meczu.

Tymczasem w sali jadalnej Hieronim konferował z bratem. Choć nie doszły do jego uszu złowieszcze proroctwa, wygłaszane poprzedniego wieczoru przez Wieliczkę, sam jednak drżał w duszy o wynik tego meczu, na którego wygraniu tak zależało jego klubowi. Już brak Felka stawiał drużynę w trudnej sytuacji, a teraz jeszcze deszcz ponownie zmniejszył jej możliwości. Dla jednego Felka, znajdującego się, niestety, w tej chwili o setki kilometrów, największe błoto nie stanowiło przeszkody w grze. Zmieniał po prostu system podań i to wszystko, wykonanie zaś nie zawodziło nigdy. Ale co pocznie na rozmiękłym i śliskim terenie 80 kilogramowy wielkolud Wieliczko, mając w dodatku z boku zamiast Felka, takiego dzieciaka, jak Boluś Jaszczurkowski?... Ładnie też będzie wyglądał szaleniec Jajewicz ze swoją pasją fabrykowania „spalonych" przy pomocy wybiegów!...

Wszystkie te obawy nurtujące Hieronima starał się obalać Stasiek, choć brat nie wyjawiał mu ich ani słowem. Jako kapitan drużyny od chwili założenia Victorii znał doskonale wszystkie mankamenty swoich graczy podczas walki na rozmokłym boisku, ale nie zdradzał najmniejszego niepokoju.

— Będzie dobrze — klepnął w plecy Hieronima. — Wszyscy przybiją wysokie kołki i będą biegać jak złoto! Gutek już wczoraj przygotował swoje buty. Konrad czuje się świetnie — blagował bez zająknięcia, — a wiesz, że jego mordercze „szpice" wychodzą w najgorszych warunkach terenowych. Mały „Jaszczurka" pełen jest animuszu i będzie na pewno wyłaził ze skóry, aby się jak najlepiej zaprezentować na miejscu Felka. Trzeba będzie tylko Jurka wziąć w cugle, żeby nie nadużywał swoich wybiegów. Będzie dobrze, Hieruś! Zdaje mi się zresztą, że deszcz jakby przestawał padać. I podobno w ostatnich czasach poprawiali to boisko tak, że nie jest już takie okropne, jak kiedyś. Ale jedz, Hieruś! Jedz! I włóż sweter, żeby ci ta wyprawa znów nie nadszarpnęła zdrowia!... O, masz, zaczynają powoli ściągać na śniadanie. Oho i Ludniok już się zjawił! Jeszcze wczoraj wieczorem chciał z tobą gadać!... Patrz-no, Hieruś, przyjechała paka naszych przysięgłych kibiców z Warszawy z Gregorowiczem na czele!...

— — — — — — — —

Mały, rumiany pan Wołek, z zawodu skromny urzędnik, a z powołania arbiter piłkarski, te drugie swoje obowiązki spełniał z wielkim nabożeństwem. Toteż uznał za stosowne, „prywatnie" coprawda, kwestionować możliwość rozegrania meczu o mistrzostwo na potwornie rozmokłym boisku.

Przedstawiało ono faktycznie obraz nędzy i rozpaczy. Nie mówiąc już o tym, że tłusty, gliniasty grunt po kilkugodzinnej ulewie był śliski i mażący się, jak szare mydło, nadobitek liczne dołki i okazałe zagłębienia ponabierały wody, tworząc pomiędzy bramkami cały systemat mniejszych i większych kałuż. Wieliczko, pocierając swoje biodro porażone ischiasem, a za nim Jajewicz wyrażali opinię, że gra w takich warunkach nie ma sensu.

Ale Syrena miała wymarzoną okazję do pomszczenia swojej wiosennej porażki i nie myślała z tej okazji rezygnować. Oczywiście sędzia mógł nie dopuścić do meczu w wypadku stanowczego sprzeciwu Victorii, to też dowództwo śląskie rozpoczęło sprytny atak na Hieronima, odwołując się do rycerskich zasad, jakimi kierował się zawsze jego klub. Prezes Syreny, dyrektor Kapusta, dramatycznymi gestami wskazywał na kilka tysięcy przysięgłych entuzjastów futbolu, tkwiących wokół boiska pod parasolem i w słowach nabrzmiałych od wzruszenia, malował widmo klęski finansowej, które rozpostarło swe ramiona nad jego Syreną.

Zanim skończył swoją tyradę Hieronim, najniespodziewaniej wyraził zgodę na rozegranie meczu. Sedzia Wołek, mógł ze spokojnym sumieniem zanotować w protokóle, że „za zgodą kierownictwa obu zespołów" i td., po czym drużyna Syreny pod siąpiącym bez przerwy zimnym deszczem, ale za to witana gorącymi oklaskami publiczności wybiegła na boisko.

Arbiter jeszcze przed gwizdkiem na rozpoczęcie meczu z głośnym pluśnięciem usiadł w wielkiej kałuży, ku niesłychanej radości widowni, a po gwizdku w błocie zaczął rozkładać się jeden gracz po drugim. Już po kilku minutach napastnicy, pomocnicy i obaj bramkarze wyglądali bardzo żałośnie. Najdłużej elegancję stroju utrzymała jeszcze obrona, ale niebawem wszyscy ludzie znajdujący się na placu dosłownie czarni byli od błota. Pan Wołek miał rzeczywiście niezwykłe dane na sędziego, skoro z pośród tych 22 brudasów, potrafił z daleka odróżnić graczy śląskich od warszawskich. Nawet wytrawna katowicka publiczność myliła się często, zdezorientowana jednakowo zaświechtanymi kostiumami wszystkich graczy. Rozeznawano dokładnie tylko dwóch tuzów: długiego Wieliczkę i wybiegającego aż do połowy placu Jajewicza.

Konrad brodził, jak czapla, co chwila wysyłając wprzód małego Jaszczurkowskiego, na którego przeciwnicy nie raczyli zwracać baczniejszej uwagi. Dzielny „Jaszczurka" starał się jak mógł, „spuchł" jednak już po kilku kilkunastu takich biegach, będąc za słaby fizycznie do gry w tych niesamowitych warunkach.

Ale „Jajo" się nie męczył. Niemal za każdym wypadem Ślązaków pod bramkę Victorii produkował swoją sztuczkę i sędzia musiał odgwizdywać „off-side". Produkcje te zaczęły doprowadzać widownię do prawdziwego szału. Syrena, znając doskonale tragiczne boisko I.F.C. i przyzwyczajona do gry na nim, miała w początku gry wyraźną przewagę, jednak nie mogła dojść do bliskiego strzału wskutek kombinacji Jajewicza.

(C. d. n.)

Jędrzejowska mistrzynią Londynu

Czwarte z rzędu zwycięstwo Polki

Londyn, w czerwcu.

Jędrzejowska nareszcie znajduje się w formie! Po trzech mało przekonywujących zwycięstwach, mistrzyni nasza zademonstrowała dziś piekny pokaz gry, bijąc w ćwierć-finale singla pań Angielkę Saunders, 6:2. 6:1. Mecz rozegrany był w błyskawicznym tempie. Obie tenisistki grały z głebi kortu, lecz Jędrzejowska w decydujących momentach podchodziła do siatki.

Saunders, która jest również słynna z mocnego forhend drajwu, została pokonana własną bronią. Uderzenia Jędrzejowskiej miały bowiem tę samą moc i o wiele większą precyzie. W drugim ćwierć-finale miniaturowa Amerykanka Fabyan pokonała po dramatycznej walce, dawną partnerke Jędrzejowskiej Susan Noel 2:6. 6:1, 8:6, mimo, iż Noel miała trzy piłki meczowe! Z dolnej połowy, Sperling i Scriven do szły do półfinału bez trudności.

Zwycięzca Tłoczyńskiego Collins rozniósł Węgra Asbotha 6:2, 6:2. Druga rewelacją jest Hindus Ghaus Mahommed, który z równa łatwością rozprawił się z Kulkuljeviczem. Mahommed stylem gry przypomina raczej Budge'a, czy Tildena, niż dystyngowanego Hindusa. Tłoczyński będzie miał z nim ciężką przeprawę w Wimbledonie. Von Cramm, dochodząc powoli do formy, pokonał rozstawionego jako Ur 6 w Wimbledonie. Amerykanina, Cooke'a, a Riggs rozprawił się z Gaborym 6:0, 6:3.

PIĄTEK

Jędrzejowska po dwugodzinnej walce, pokonała dziś w półfinale Amerykankę Fabyan 11:9. 2:6, 6:4. Było to jedno z najbardziej emocjonujących spotkań w tegorocznym turnieju. Po zacięcie walczonym pierwszym secie (Jedrzejowska miała w nim aż cztery setballe, a Fabyan trzy), Amerykanka przejęła inicjatywę, biorąc drugiego seta 6:2. Dopiero ogromny wysiłek Polki w drugiej połowie III seta i przełamanie kryzysu psychicznego — zapewniły jej zwycięstwo. Mecz rozpoczął się o godz. 2-ej na głównym korcie Queen's Clubu, przy zachmurzonym niebie i dusznej atmosferze.

W drugim secie Jędrzejowska czuje się fatalnie na korcie, który przemienił się właściwie w ślizgawkę. Przewraca się sześć razy.

Trzeci set również zapowiada się kiepsko. Fabyan atakując odważnie z pół-kortu prowadzi 3:1, 4:3. Jędrzejowska zdobywa się jednak na ostatni wysiłek. Przyspiesza empo gry, wyrównuje na 4:4 i mimo rozpaczliwego oporu Fabyan wygrywa 6:4.

W drugim półfinale Sperling „wyżyłowała" biedną Scriven 6:4, 6:2.

W półfinałach panów von Cramm rozniósł nadzieję Ameryki, Riggsa 6:1, 6:0, a rewelacja turmieju Ghaus Mahommed zwyciężył Collinsa 6:4, 6:2.

●

LONDYN. 25.6. Tel. wł. — Jędrzejowska odniosła dziś wielki sukces, bijąc w finale mistrzostw Londynu swą odwieczną rywalkę Sperling 6:1, 6:4. W ten sposób Jędrzejowska zdobyła po raz czwarty z kolei zaszczytny tytuł mistrzyni Londynu i po raz drugi zademonstrowała swą wyższość nad Sperling.

Samo zwycięstwo nie cieszy nas tak bardzo, jak fakt, że po feralnej zimie Jędrzejowska nareszcie doszła do formy. Gracze, którzy widzieli ją w Paryżu, twierdzą, iż poprawia się z meczu na mecz.

Wczorajsze zwycięstwo nad Fabyan zademonstrowało zwiększona odporność psychiczną Jędrzejowskiej, dzisiejszy finał ze Sperling dowiódł, iż mistrzyni nasza dysponuje znowu potężnym repertuarem uderzeń.

Byłoby jednak przesadą twierdzenie, iż Jędrzejowska grała dziś równie dobrze, jak rok temu, gdy rozniosła wprost Sperling 6:3, 6:0.

Mecz rozpoczął się o godz. 2-ej przy pochmurnej pogodzie i dotkliwym zimnie. Od pierwszej niemal piłki Jędrzejowska przypuszcza generalny atak. Drajwy jej, które w pierwszych meczach pozbawione były precyzji, dziś siały spustoszenie. W pierwszych czterech grach Jędrzejowska traci tylko 4 punkty. Piątą bierze Sperling, lecz następne dwie Jędrzejowska. Set 6:1 z utratą tylko 10 punktów zapowiada się na zupełny pogrom.

W drugim secie Sperling zwalnia jednak tempo, starając się doprowadzić do długich pojedynków z głebi kortu. Początkowo taktyka ta popłaca i Dunka prowadzi 2:1. Jędrzejowska znalazła jednak na to odpowiedź. Uciekła się do swych niezawodnych dropszotów, specjalnie niebezpiecznych na śliskich kortach trawiastych.

Jędrzejowska wyrównuje i prowadzi 4:2, 5:4. Ostatnią grę serwuje Sperling. Dwa drajwy i dwa dropszoty: gem, set, mecz dla Jędrzejowskiej.

Następnie von Cramm bezwzględnie najlepszy tenisista amatorski na świecie rozprawił się bez trudu z Hindusem Mohammedem 6:1, 6:3.

W deblach Jędrzejowska musiała zadowolić się dwiema drugimi nagrodami. W deblu pań wraz z York przegrała z groźną parą Andrus — Henrotin 2:6, 2:6. W mixcie para Jędrzejowska — Riggs odniosła w półfinale piękne zwycięstwo nad parą Henkel — Wheeler 7:5, 6:2, ale uległa w finale znakomitej parze amerykańskiej Coke — Fabyan 7:9, 2:6. Ten ostatni mecz był czwartym występem Jędrzejowskiej w ciągu popołudnia i znać było na niej zmęczenie.

Prasa wieczorna wyraża sie entuzjastycznie o dzisiejszym zwycięstwie Jędrzejowskiej. „Evening News" pisze: „Zwycięstwo Jędrzejowskiej było pod każdym względem przekonywujące, musiało ono wzmocnić zaufanie tych, którzy oczekują jej triumfu w Wimbledonie. Jej umiejętność zmiany tempa gry i wszechstronny tenis wykazują, że doszła ona do szczytowej formy we właściwym momencie. Sperling została po prostu rozgromiona w pierwszym secie i mimo najwyższego wysiłku nie mogła wiele zdziałać w drugim".

„Evening Standard" oceniajac szanse Wimbledonu stawia Jędrzejowską na drugim miejscu wśród faworytek po Marble, a Tłoczyńskiego uważa za najgroźniejszego z graczy środkowo europejskich. *(Jotes)*



RIGGS I TŁOCZYŃSKI

Spotkali się w ćwierćfinale mistrzostw Francji. Zwyciężył w czterech setach Amerykanin. Rewanż będzie w Wimbledonie.



LEHTINEN GRATULUJE MAEKIEMU

rekordu świata na 5 km. Jak wiadomo stary rekord należał właśnie do Lehtinena.

Verey może wygrać Henley!

ale rywali ma groźnych

Trening wioślarski jest już w całej pełni swego rozwoju. Wszystkie ośrodki pracują na pełnym gazie przed pierwszym poważnym startem jaki czeka naszych wioślarzy w Poznaniu przy okazji pierwszego meczu międzymiastowego Poznań — Bydgoszcz.

Równocześnie jak nas informują, centrala AZS załatwiła pomyślnie zgłoszenie R. Verey'a do regat królewskich w Henley, które w tym roku obchodzą niezwykły, jak na stosunki sportowe w ogóle, bo stuletni jubileusz.

Verey w poniedziałek 26 bm. leci samolotem do Londynu. Ponieważ terminy są mniej więcej równoczesne będziemy mieli możność śledzenia zmagań wioślarzy na dwu frontach, krajowym i zagranicznym: 2 lipca w Poznaniu i od 3 lipca w Henley.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie omówić szanse naszych wioślarzy i klasę jaką reprezentują. Zacznijmy od naszej nadziei olimpijskiej Verey'a. W roku bieżącym reprezentuje już dziś b. wysoką formę, a że zawsze był klasą światową więc do Henley jedzie z dużym kapitałem faworyta.

Ruffli, jego groźny rywal, podobno przeszedł na wiosła długie za przykładem świetnego skiffisty niemieckiego Buhtza. Hasenoehrl, zeszłoroczny mistrz Europy, w tym roku wobec napreżonych stosunków sportowych niemiecko - angielskich prawdopodobnie nie startuje, zresztą tak czy owak niczym nie przewyższał Verey'a i brał już od Verey'a niezle cięgi. Pozostają skiffiści anglosascy, znaczy Kanady, Ameryki, Australii i Anglii, których klasa na pewno będzie dość wysoka, ale znów nie tak przekonywująca żebyśmy nie mieli typować raczej Verey'a na zwycięzcę.

Wszystko oczywiście będzie zależało od warunków lokalnych, to znaczy aklimatyzacji naszego zawodnika w Anglii i od oswojenia się z warunkami toru (start pod prąd). P. Z. T. W. zgłosiło udział Verey'a na regaty do Kopenhagi w dniu 9 lipca, ale jak mówi p. Spomy z PZTW, jeżeli w sobotę Verey będzie jeszcze w Londynie będziemy się więcej cieszyć niż smucić, bo znaczy, że Verey jest w finale i że mamy szanse zdobycia Diamond Scull!

Centrala AZS-ów miała zamiar zgłosić również Verey'a z Ustupskim do biegu dwójek podwójnych przeciwko słynnemu Beresford'owi, ale zamiar ten ze względu na pierwszy start Verey'a w Henley został zaniechany ażeby nie osłabić szans w biegu jedynek.

Drugim ciekawym wydarzeniem to walka o prymat w wioślarstwie między Poznaniem i Bydgoszczą. Wydaje się nam jednak, że w tym roku Bydgoszcz nie pozwoli na odebranie jej prymatu w wioślarstwie. W roku ubiegłym w linccu Poznań był w daleko lepszych warunkach, dziś raczej na pozycji przegranej. Przyczyny doszukać się łatwo. Teraz w Poznaniu wioślarstwo to AZS, a akademicy bez ósemki to jak samochód bez motoru.

Tak jakoś weszło już w krew naszych akademików, że ćwiczą przeważnie ósemki, a nawet taki AZS Kraków, który wyspecjalizował się w konkurencjach na wiosła krótkie tęsknym okiem spogląda na ósemki i śni tylko o tym, żeby móc w tej konkurencji startować. Nic też dziwnego, że w Poznaniu mają smutne miny, bo nie mogą sobie poradzić z ósemką.

Zwyciężyć w ubiegłym roku w Berlinie reprezentanta Niemiec, a w tym roku nie mieć dobrej załogi zwłaszcza gdy się ma pierwszorzędny materiał wśród zawodników, to dla AZS-u rozmiłowanego w ósemkach bardzo bolesny cios. Podobno przyczyna leży w tym, że trener Haspel nie ma specjalnej ochoty trenować ósemki i wykręca się wszelkimi możliwymi sposobami od tej funkcji. Trenuje czwórki i myśli o jakich kombinowanych załogach, a tymczasem władze AZS-u Poznań ogarnia rozpacz, że nie ma ósemki. W tych warunkach szanse na mecz z Bydgoszczą są bardzo niewielkie.

Na zwycięstwo ze strony Poznania należy liczyć w biegach dwójek ze sternikiem i bez sternika. Bydgoszcz wygra jedynki i dwójki podwójne, a więc dotąd bez przewagi z czyjejkolwiek strony.

Czwórkę ze sternikiem wygra prawdopodobnie bydgoskie KPW i załodze Dandajewskiego nie wiadomo czy da radę jaka inna polska czwórka. Czwórki bez sternika są wielką niewiadomą, ale szanse Poznania też nie są zbyt wielkie choć przeważają, bo przecież to nie dawny mistrz na tym typie łodzi, ale w biegu ósemek, który decyduje jest nie wesoło. Co prawda to Bydgoszcz będzie reprezentowana przez B.T.W., a więc nie zeszłorocznych mistrzów Polski. Ale czy i ta załoga nie wystarczy na pobicie Poznania?

W. K.

CZTERY TYTUŁY BEZ STRATY SETA

1936 – Noel 6 : 2, 6 : 4,
1937 – Stammers 6 : 3, 6 : 0,
1938 – Sperling 6 : 3, 6 : 0,
1939 – Sperling 6 : 1, 6 : 4.



GABRIC

rekordzistka Włoch w rzucie dyskiem, uległa Cejzikowej na meczu międzypaństwowym w Bergamo.

Rozstawienie trzeba potwierdzić wynikami

Dobra pozycja rakiet polskich w Wimbledonie

Londyn, w czerwcu 1939.

Tenis polski odniósł duży sukces. Po raz pierwszy w historii Wimbledonu reprezentanci nasi zaliczeni zostali do extra-klasy światowej w obu najważniejszych konkurencjach turnieju, singlu pań i panów. Jędrzejowska rozstawiona została na liście pań jako Nr 5, a Tłoczyński wśród panów, jako nr. 8. O ile wybór Jędrzejowskiej był rzeczą zupełnie pewną, o tyle zaliczenie Tołczyńskiego do najlepszej ósemki świata przyszło jako niespodzianka — przynajmniej dla sportowej opinii angielskiej. Anglia po raz pierwszy posłyszała o sukcesach naszego mistrza dopiero ze sprawozdań o turnieju paryskim. Niektóre pisma kierując się bardziej lokalnym patriotyzmem, niż zdrowym sądem wartości sportowych, zaprotestowały przeciwko wyborowi Tłoczyńskiego, twierdząc, iż na liście rozstawionych powinien się raczej znaleźć C. E. Hare, lub jakiś inny gracz angielski. Poważne organy sportowe przyznały jednak objektywnie, że pogromcy Henkla i Menzla, ćwierć-finaliście mistrzostw Francji należy się miejsce w pierwszej ósemce.

Pełna lista singla panów przedstawia się następująco: 1. Austin (Anglia) 2) Riggs (U.S.A.), 3) McNeill (U.S.A.). 4) Puncec (Jugosławia), 5) Henkel (Niemcy), 6) Cooke (U.S.A.), 7) Menzel (Niemcy), 8) Tłoczyński (Polska). Mimo odejścia Budge'a w szeregi zawodników, przewaga Amerykanów jest przytłaczająca. Powstała ona jednak głównie z powodu nieobecności graczy australijskich i... ogólnego obniżenia się poziomu extra-klasy światowej. Trzy lata temu na liście znaleźli się: Perry, Austin, Budge, Allison, Grant, Crawford, Quist i von Cramm. Pozostał z nich jedynie Austin (Cramma nie zaproszono!), aby samotnie walczyć z najazdem nowych Amerykanów i środkowo - Europejczyków.

Przechodząc do rzeczy, która nas najbardziej interesuje do losowania naszych graczy, trzeba stwierdzić, że sprzyjało nam duże szczęście.

Tłoczyński spotka się najpierw z Hindusem Savara, po tym zapewnie z niezłym Anglikiem Burrowem. Trzecia runda bedzie o wiele cięższa, tutaj na drodze stanie Ghaus Mahomed. Hindus sprawił sensację w Qeen's Clubie dochodząc do finału po łatwym zwycięstwie nad pogromcą Austina, Kukulieviczem, 6:2, 6:2 i pogromcą Tłoczyńskiego Collinsem 6:4, 6:2.

Po ew. zwycięstwie czeka Polaka stosunkowo łatwy mecz z Ellmerem, lub van Swollem, a w ćwierć-finale będziemy mieli powtórke mistrzostw Francji: Tłoczyński — Riggs, oby tylko z odwrotnym wynikiem.

Baworowski znalazł sie w ósemce Henkla. Najtrudniejszy mecz ma w rundzie... pierwszej, gdzie spotka się z de Stefanim. Jeśli wygra, w drugiej rundzie ma Anglika Mullikena, a w trzeciej słynnego debliste Wilde'a. O wejście do ćwierć-finału Baworowski walczyć będzie z Henklem, przy czym na zwycięstwo trudno tu liczyć.

W konkurencji pań walczyć będzie stara gwardia. Tutaj wielkie sławy trzymaja sie u szczytu o wiele dłużej niż wśród panów. Lista rozstawionych brzmi: 1) Marble (U.S.A.), 2) Jacobs (U.S.A.), 3) Sperling (Dania), 4) Mathieu (Francja), 5) Jędrzejowska (Polska), 6) Stammers (Anglia), 7) Hardwick (Anglia), 8) Fabyan (U.S.A.). Z listy tej pewne watpliwości budzi tylko wysoka pozycja Sperling, oraz rozstawienie Hardwick.

Jędrzejowska przechodząc pierwszą runde bez walki, w drugiej spotka się z mistrzynia Belgii Meulemeester, w trzeciej ze zwyciężczynią meczu Kovac (Jugosławia) — Tonolii (Włochy), a w walce o dojście do ćwierć-finału mistrzynie naszą czeka mecz z odwieczną przeciwniczką Scriven, którą już pokonała wielokrotnie. Dalej Jędrzejowska wylosowała, niestety, faworytkę turnieju, Alice Marble.

W dublu panów Tłoczyński—Baworowski maja szanse dojścia do trzeciej rundy. W pierwszym spotkaniu walczyć beda z kombinowaną parą niemiecko-grecką Kleinschroth - Nicolaides, a w drugiej z Anglikami Godsell-Sherwood.

W trzeciej rundzie na mistrzów naszych czeka para amerykańska Cooke — Riggs i tu w przepowiednie wole się nie bawić.

W grze podwójnej panów, uznanej powszechnie za najnudniejszą konkurencje Wimbledonu, mistrzynie Francji Jędrzejowska — Mathieu rozstawione zostały na trzecim miejscu. W pierwszej rundzie mają mecz z Anglikami Stammers — Hammersley, po czym najgroźniejszymi przeciwniczkami w dojściu do pół-finału jest para Andrus-Henrotin. W razie zwycięstwa, które jest możliwe, para polsko - francuska spotka sie z parą Tołczyński — Pannetier. Zwycięzcy walczyć beda z Kukulieviczem i Mathieu.

Tak przedstawia sie tegoroczna rewia wimbledońska. Stoi ona pod znakiem inwazji środkowo - europejskiej. Czy jednak przedstawiciele Kontynentu okaża sie równie groźnymi przeciwnikami na kortach trawiastych, jak na wolnych kortach ziemnych, pozostaje pytaniem. Anglicy pokładają wielkie nadzieje w Austinie na zdobycie tytułu mistrzowskiego w singlu panów. Ameryka typuje Riggsa, a Niemcy Henkla. Nikt sie jednak nie zdziwi, gdy w finale znajdą się dwai gracze, nie zaliczeni nawet do najlepszej ósemki!. Przy obecnej wyrównanej klasie wszystko iest możliwe. W singlu pań lista faworytek przedstawia sie następująco: Marble, Jacobs, Mathieu, Jędrzejowska, Sperling. Jako „otutsidera" typują tu szesnastoletnią Angielkę Jean Nicoll, która zmusiła w zeszłym tygodniu Marble, do ciężkiej trzysetowej walki.

W poniedziałek na centralnym korcie, rozgrywki otworzy Menzel w meczu z Anglikiem Petersem. Popołudniu Baworowski spotka sie na korcie nr 1 z de Stefanim, a Tłoczyński czeka na mecz z Savarem. Jędrzejowska grać będzie dopiero we wtorek, lub w środe.

Jotes

PRECIWNICY W 8-KACH.

Poniżej, obok graczy rozstawionych, podamy ich najgroźniejszych rywali.

Austin — Maier (Hiszp.), Drobny (Czech).

Cook — Boussus (Fr.), Maneff (Szwajc.).

Mc. Neill — Mitic (Jugosł.).

Henkel — Baworowski (Pol.), de Stefani (Wł.).

Menzel — Hare (Ang.), Cejnar (Czech), Kho Sin Kie (Chin.).

Puncec — Fisher (Szwajc.).

Tłoczyński — Ellmer (Szwajc.), Szigeti (Węgry).

Riggs — Metaxa (Niem.), Lee i Shayes (Ang.).

Przypuszczalne półfinały: Austin — Mc. Neill i Menzel — Riggs.

Półfinały pań zobacza zapewne pary: Jacobs — Mathieu i Sperling — Marble

Hebda -- Spychała 7:5, 6:1, 6:0

Turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi zgromadził na starcie wszystkie czołowe rakiety krajowe z wyjątkiem Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego i Baworowskiego, bawiących za granicą. Graczy lokalnych dopuszczono tylko w liczbie ośmiu i tak po pierwszej rundzie nie było już ich w turnieju.

Rozstawiono: Hebdę, Tłoczyńskiego, Ks. Kończaka, Tarłowskiego, Skoneckiego, Ślusarza, Gotschalka i Spychałę. O pierwszą niespodziankę postarał się Ksaw. Tłoczyński. Przegrał on z Chytrowskim po zażartej walce 8:10, 5:7. Był to jeden z najładniejszych meczów turnieju. Z kolei, oszołomiony tym sukcesem Chytrowski. nie istniał już w walce ćwierćfinałowej z Kończakiem, zdobywając zaledwie... jednego gema.

Dwie jeszcze walki o dojście do ćwierćfinału zasługuja na uwagę: dwugodzinny zacięty pojedynek Skoneckiego ze Ślusarzem zakończony zwycięstwem pierwszego w stosunku 6:8, 6:4, 7:5 i wspaniała walka Gotschalka ze Spychałą. Gotschalk wygrał pierwszego seta 6:3 i prowadził w drugim 4:0, ale z ta chwilą Spychale zaczęły wychodzić wszystkie piłki i zdobył sześć gemów z rzędu. Przy stanie setów 1:1 i gemów 1:1 gra została przełożona na dzień następny. Dogrywke rozstrzygnął już „bez bólu" Spychała 6:3.

Zaraz po tym, Spychała wyeliminował łatwo, w dwóch setach Tarłowskiego 6:3, 6:4! Już po raz drugi w tym sezonie Spychała wygrywa z Tarłowskim. Spychała panował nad długością swej piłki, był szybki i nie zmęczony, w przeciwieństwie do Tarłowskiego, który zawiódł oczekiwania. Wydaje nam sie, że z nogą jego nie jest najlepiej. Była to walka półfinałowa.

W drugim półfinale, zapowiadało się również sensacyjnie. Kończak wziął bowiem pierwszego seta na Hebdzie 2:6, ale szybko się zmęczył i w dwóch nastepnych setach zebrał zaledwie trzy gemy.

Nadzieje na dobry tenis w finale zawodzą. Mecz był nudny i na niskim poziomie, bardziej regularny i ruchliwy Hebda wygrał pewnie 7:5, 6:1, 6:0.

Rozstawiona czwórka pań: Łuniewska, Bemówna, Gajdzianka i Zofia Jędrzejowska łatwo osiągnęła półfinały, gdzie Gajdzianka pokonała po rzeczywiście ładnej i wartościowej równej grze Jędrzejowską Z. 8:6, 6:3, a Łuniewska zmusiła do kapitulację Bemówne 7:5, 3:1 (scratch).

W finale Łuniewska swą regularnością pokonała efektownie, ale mało skutecznie, grającą Gajdziankę 6:0, 7:5. Ślązaczka dopiero w drugim secie gra bardziej ostrożnie i nawiązuje walkę.

W grze podwójnej para Hebda i Tarłowski była oczywiście faworyzowana, to też łatwo doszła do finału, gdzie spotkała się z parą Spychała — Beldowski, która wcześniej po niesłychanie zaciętej walce wyeliminowała kombinację Gottschalk — Tłoczyński Ks. 7:5, 5:7, 8:6. Finał przyniósł łatwe zwycięstwo parze Hebda i Tarłowski 6:1, 6:3, 6:3, mimo że Spychała grał tym razem wcale dobrze.

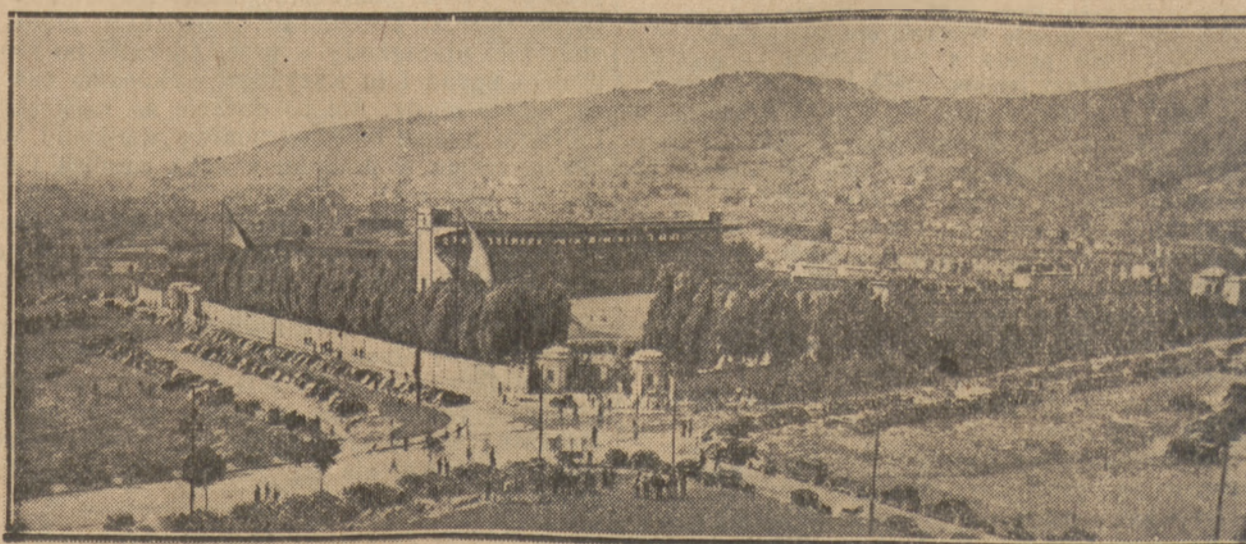
W grze podwójnej mieszanej w finale para Jędrzejowska i Hebda pokonała parę Łuniewska — Gottschalk, po mniej więcej równej grze 6:4, 6:4. Mecz wygrał właściwie Hebda.

W grze juniorów Slusarz pokonał w finale Tomaszewskiego lekko 6:4, 6:2. (L).



ODJAZD DO BERGAMO

Lekkoatletki polskie opuszczają Warszawę udając się na mecz z Włoszkami. Pierwsza od lewej Książkiewiczówna, druga od prawej Flakowiczówna.



TEREN MECZU LEKKOATLETEK WŁOCHY — POLSKA W BERGAMO

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz na Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.— W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie, Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.. opisowe 3.— Zł. w tekście 1.— Zł, reklamy 50 groszy, barwne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P.K.O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI